Nr. 154. Lwów — Piątek dnia 9 Lipca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 50 „
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
„ Drobnych ogłoszeń" w kaźde słowo ...
Ustęp garmondem po ...
Korespondencye prywatne za każde słowo ...
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy po 20 ct. Nekrologia po 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Cyryla B. — Samsona
Jutro: św. Amalii P. — Kyra i Joana
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o 4 m. 16
Zachód „ „ 7 „ 53
Długość dnia g. 15 m. 37
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 lipca.

Bławatkowi rycerze, stronnicy Schoenerera, ci, którzy teraz popisują się przy każdej sposobności pangermańską pieśnią „Wacht am Rhein", krzyczeli o sobie i swem znaczeniu tak głośno, że w końcu sami uwierzyli, iż mogą zmienić nawet stosunki międzynarodowe. Podbija im bębenka całe stronnictwo narodowo-niemieckie, czy też „postępowe" — bo one teraz zlały się ze sobą niemal zupełnie, — a kadzą im różne *Pressy* i *Blatty*, niedawno „wierno-konstytucyjne", teraz zaś pierwsze do wzywania do Węgrów, to Niemców przeciwko konstytucyi przedlitawskiej i nawet przeciw samej Austryi. Ułożyli więc teraz taką bajkę, powtarzaną bardzo poważnie przez całą liberalną prasę przedlitawską: Rozporządzenia językowe, wydane przez gabinet hr. Badeniego, dało dużo do myślenia rządowi berlińskiemu. Oczywiście, musi on być wierny zasadzie niemięszania się do wewnętrznych spraw którego bądź mocarstwa, a więc nie może uczynić nic takiego, coby świadczyło o jego sympatyi dla obstrukcyonistów w wiedeńskiej Radzie państwa. Jednakże nie wolno mu lekceważyć usposobienia narodu niemieckiego, który przez solidarność z Niemcami austryackimi uczuł się boleśnie dotkniętym rozporządzeniem językowem, a nadto w swem protestanckiem uczuciu jest zaniepokojony coraz większym wpływem katolicyzmu w Austryi. Właśnie przez wzgląd na sytuacyę, jaka się może wytworzyć wskutek takiego usposobienia Niemców, cesarz Wilhelm II zalecił ks. Hohenlohemu i dezygnowanemu na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych p. v. Bülowowi odwiedzić Bismarka i omówić z nim wszelkie ewentualności. Bismark oświadczył tym panom, że lubo niezupełnie zgadza się w szczegółach z teraźniejszą polityką niemiecką, jednakże ogólny jej kierunek uznaje za dobry i w każdej chwili rad służyć swem doświadczeniem. Poczem zaraz złożył dowód swej życzliwości, bo dał taką dyrektywę: Austrya bezpośrednio zbliżyła się do Rosyi i w stosunkach z nią już się zupełnie obchodzi bez łaskawej pomocy Berlina. Jest-to następstwo błędu Capriviego, który nie odnowił z Rosyą tajnej konwencyi o wzajemnej neutralności na wypadek zatargu bądź Austryi z Rosyą, bądź Niemiec z Francyą. Po takiem zbliżeniu się do Rosyi Austrya poczęła radykalnie zmieniać swe wewnętrzne stosunki na korzyść Słowian, a z ujmą dla Niemców. Z tego wynika, że o ile ona zdobędzie sympatye u rosyjskiego narodu, o tyle je straci u niemieckiego, a to ostatecznie doprowadzi do rozluźnienia się sojuszu austro-niemieckiego i do powstania austro-rosyjskiego. Łatwo zrozumieć, w jak fatalnem położeniu znajdą się wówczas Niemcy, więc aby tego uniknąć, muszą one już teraz postępować tak, jak gdyby nie było sojuszu austro-niemieckiego, to znaczy, nie liczyć nań w swych kombinacyach, a jednocześnie dążyć do ścisłego sojuszu z Rosyą. Tę bismarkowską dyrektywę przyjęli z wdzięcznością pp Hohenlohe i Bülow, któremu na pożegnanie Bismark jeszcze powiedział, iż uważa go za najwłaściwszego teraz kierownika dyplomacyi niemieckiej, albowiem on, pracując niegdyś w Petersburgu, zasłużył na zupełne uznanie eks-kanclerza, bo umiał pozyskać zaufanie Rosyan, poznał ich gruntownie i wie, jak z nimi mówić; — a zatem teraz potrafi doprowadzić do sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Tak się skończyła audyencya u Bismarka, poczem p. Bülow, jako człowiek szczery, zaraz się udał do Wiednia, aby otwarcie przedstawić rzecz całą hr. Gołuchowskiemu i powiedzieć mu, że albo Austrya zmieni swą wewnętrzną politykę, albo od jesieni, kiedy p. Bülow zajmie miejsce p. Marschalla, Berlin pójdzie w kierunku, wskazanym przez Bismarka.

Oto jest całkowita treść bajki ułożonej przez pangermanów. Niech ona pociesza ich, jeśli stan ich tak przykry, że złudzenie może im sprawić przyjemność. Ale cesarstwo niemieckie jest tak roztropne, że w sposób dosadny zaznaczyło w swych półurzędowych dziennikach naganę dla warcholstwa schönererowców, a uczyniły to również bismarkowskie organy. W samej rzeczy, rząd niemiecki jest tak praktyczny i trzeźwy, że w rozporządzeniu językowem gabinetu hr. Badeniego nie może widzieć nic niebezpiecznego dla siebie. Przeciwnie, wyjątkowe popieranie Niemców austryackich, wyznających pangermańskie mrzonki, popieranie ich przez rząd austryacki z ujmą dla innych narodowości, musiałoby nasunąć w Berlinie podejrzenie, że w Austryi nie wygasły dążności do odrobienia tego, co uczyniły wypadki z roku 1866-ego. Niemcy nie mogą życzyć, by Austrya była niemiecką i to jest tak jasne, że się rozwodzić nad tem nie trzeba.

Co zaś do wrzekomych obaw niemieckich z powodu wzrostu wpływów katolickich w Austryi, to najpierw, niestety, wzrostu tych wpływów jeszcze nie widzimy, a następnie, gdyby one naprawdę były, czego w przyszłości się spodziewamy, to chyba nie cesarstwo niemieckie może się tego obawiać, lecz tylko bezwyznaniowy i niechrześcijański liberalizm. Skoro cesarstwu niemieckiemu niczem złem nie grozi to, że ogromne składowe części jego, Bawarya i Westfalia są nawskróś katolickie i odpowiedni wpływ wywierają na samo cesarstwo, to jużci szkodzić mu nie może to, że państwo zagraniczne urządzi swe wyznaniowe stosunki, swój system szkolny i całe swe prawodawstwo zgodnie z życzeniem ludności, a wbrew życzeniu wprawdzie bardzo hałaśliwej, ale nielicznej i ostatecznie niepotrzebnej państwu warstwy giełdowych i dziennikarskich bezwyznaniowców.

Doniesienie austryackiego biura korespondencyjnego, że rosyjski ambasador w Turcyi p. Nielidow opuszcza swe stanowisko i zajmie posterunek ambasadorski w Rzymie, skąd ustępuje bardzo już stary Vlangali, — sprawiło w Europie dość silne wrażenie, ponieważ p. Nielidow w ciągu 15-letniego urzędowania w Konstantynopolu zdołał uczynić tam wpływ rosyjski przeważnym i tak potężnym, że żaden inny mierzyć się z nim nie może, — po co więc usuwać stamtąd tak zręcznego dyplomatę i posyłać go na stanowisko znacznie mniejszego znaczenia dla Rosyi. Domyślono się, iż dyplomacya petersburska chce doskonale przygotować, rozgrzać opinię włoską, aby powitanie Mikołaja II, który we wrześniu wybiera się do Rzymu, było bardzo serdeczne, a do takiej delikatnej roboty wybornie się nadaje p. Nielidow. Nam się jednak zdaje, że rozgrzewanie opinii włoskiej powinien przedewszystkiem wziąć na siebie rząd margrabiego Rudiniego; prócz tego zaś sądzimy, że ona sama się rozgrzeje faktem, iż rosyjski mocarz złoży wizytę sabaudzkiej dynastyi w samym Rzymie. To taka gratka dla zaborców Wiecznego Miasta, iż nie omieszkają sami rozpłomienić się uniesieniem.

Nam się zdaje, że p. Nielidow dlatego musi opuścić Konstantynopol, iż swą ostatnią akcyą, zgodną z interesem rosyjskim i prowadzoną mistrzowsko, zraził do siebie Greków, a zatem jest już na tym posterunku zużytym. Trzeba tam posłać dyplomatę, któryby nie nadwerężył ogromnego wpływu rosyjskiego na Portę i sułtana, a jednocześnie był sympatyczny Grekom, ponieważ sprawa wschodnia bynajmniej nie wygaśnie z załatwieniem rachunków ostatniej wojny grecko-tureckiej. A załatwienie tych rachunków znowu się nieco przewlekło i to — jak mówią — właśnie za poradą p. Nielidowa. Szło o to, aby się Grecya zgodziła na 4-milionową kontrybucyę i na zaprojektowaną przez mocarstwa regulacyę granicy. Ponieważ ona się opierała, więc było dobre wyjście: przerwać rokowania i tem zmusić Grecyę do trzymania wojska pod bronią, co kosztuje ją dziennie 600 tysięcy franków. Takie wyjście zaproponował podobno p. Nielidow, inni się zgodzili — między nimi niektórzy bardzo niechętnie — i oto Grecya musi się ugiąć. Ale p Nielidow, znienawidzony za to do reszty przez nader wpływowych Fanariotów, musi dla dobra sprawy rosyjskiej ustąpić.

Oba ciała prawodawcze Stanów Zjednoczonych — senat i izba reprezentantów — pracują teraz nad znanym projektem celnym prezydenta Mac-Kinleya. Projekt składa się z kilku odrębnych ustaw, które jednak tworzą wspólnie całość ekonomiczno-handlową. Otóż pierwsza z tych ustaw zawiera postanowienie, że na te towary, które w Europie korzystają z wywozowych premii, płaconych fabrykantom z państwowego skarbu, ma być w Ameryce nałożone zwyczajne cło, powiększone o całą wartość premii. A zatem naprzykład cukier austryacki. przywieziony do Stanów Zjednoczonych, zapłaci cło takie, jakie płaci każdy inny zagraniczny, nadto zaś tyle, ile skarb austryacki daje fabrykantom premii za każdy wywieziony z państwa centnar. Z tego wynika, że właściwie skarb austryacki będzie swemi premiami zasilał fundusze państwowe Stanów Zjednoczonych, albo też cukier austryacki nie będzie już eksportowany do Stanów Zjednoczonych. Izba reprezentantów przyjmując tę ustawę, uchwaliła jeszcze, że pod to postanowienie podpada cukier już dowieziony od marca, ale senat skreślił ten dodatek. Zatem ustawa musi jeszcze raz wrócić do izby reprezentantów. Tę krótką zwłokę niezawodnie wyzyskają eksporterzy austryaccy i — potem się pożegnają z amerykańskim rynkiem.

Strejk gmin niemieckich.

Równo tydzień dzieli nas od dnia, w którym setki gmin niemieckich w Czechach a także ta i owa gmina niemiecka w innych prowincyach monarchii rozpoczynają zapowiedziany strejk przeciw rządowi, polegający w tem, iż nie będą wykonywały czynności t. z. poruczonego zakresu działania. Są to te czynności, do których spełniania gminy nie są wyraźnie zobowiązane ani ustawami państwowemi, ani krajowemi, które jednak wedle ustalonej od wielu lat praktyki wykonują. Należą do nich między innemi: ściąganie podatków państwowych od kontrybuentów, doręczanie stronom wszelkich pism i uchwał władz rządowych, przeprowadzanie poboru rekrutów, utrzymywanie ewidencyi urlopników i rezerwistów, doręczanie im kart powołujących czy to do ćwiczeń broni, czy do stawienia się pod chorągwie w razie mobilizacyi i t. p. Bez wątpienia sprawowanie tych czynności jest dla gmin uciążliwe, ale jest ono uciążliwe tak samo dla gmin niemieckich w Czechach, jak dla gmin w Galicyi, Styryi, Krainie i innych prowincyach, i gdyby był jakiś łatwy sposób pozbycia się tego ciężaru, to gminy byłyby się go z pewnością już dawno pozbyły. Jeżeli zaś cierpliwie znosiły dotąd ten przykry obowiązek, to jedynie dla tego, że wiedziały, iż wszystkie te czynności bezwarunkowo muszą być wykonane, gdyby zaś wykonywały je nie gminy, lecz specyalnie ku temu ustanowione organa państwowe, to kosztowałoby to ludność płacącą podatki nierównie więcej, aniżeli teraźniejszy sposób. Dla tego też i nasze gminy utyskiwały wprawdzie zawsze na ten ciężar, domagały się i domagają od państwa pewnego odszkodowania za wykonywanie tych czynności poruczonego zakresu działania, ale wykonują je jedynie ze względu na dobro swych członków i żadna jeszcze nie powiedziała rządowi: „Rób sobie rządzie co chcesz, ja tego wszystkiego dalej robić nie będę". Dopiero krzykacze niemieccy, niestrudzeni w wyszukiwaniu sposobów, którymiby mogli wypłatać figla gabinetowi hr. Badeniego, wpoili w zarządy gmin niemieckich przekonanie, że tem dopiero dojedzie się końca rządowi. Rzucone przez nich hasło prędko przyjęło się i mnóstwo gmin uchwaliło wypowiedzieć rządowi dotychczasowe usługi. Nasuwa się mimowoli pytanie, co z tego wyniknie?

Odpowiedź na to nie trudna. Maszyna administracyjna państwa z pewnością ani na chwilę nie stanie, wszystkie te czynności jak dotąd tak i nadal będą wykonywane, chociaż nie przez zarządy gminne, — ale koszta tej zabawki zapłacą ci, którzy ją urządzili, a właściwie ich uwiedzione ofiary, t. j. członkowie tych gmin, które przyłączyły się do strejku. Na przykładach łatwo to zrozumiemy. To n. p., że urzędy gminne nie będą doręczały pism i uchwał władz państwowych, nie sprawia rządowi z pewnością najmniejszego kłopotu. Od czegoż jest poczta. Władze będą więc rozsyłały pocztą rekomendowane swoje pisma i uchwały, — ale strona musi zapłacić porto i należytość rekomendacyjną, a gdyby nie chciała zapłacić, narazi się na egzekucyę. Do ściągania podatków przyjmą władze skarbowe znaczną liczbę egzekutorów, — to zwiększy oczywiście koszta egzekucyi, ale te koszta płacą ci, od których się podatki ściąga.

Dla załatwienia spraw wojskowych także poustanawia rząd osobnych funkcyonaryuszy, potworzy może osobne urzędy, obejmujące po kilka lub kilkanaście gmin. Biedny urlopnik lub rezerwista, musząc załatwić powinność meldunkową, co dziś może w swojej gminie w ciągu kilkunastu minut załatwić, będzie musiał stracić na to cały dzień i z pewnością nie powie, że mu z tem lepiej. Wszystko to będzie kosztowało znaczne sumy, to prawda — ale i to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tych sum nie zapłaci ani Galicya, ani żaden inny kraj. Sprawa będzie ostatecznie musiała oprzeć się o parlament, a tam z pewnością nie znajdzie się ani jeden poseł ani z Galicyi ani z innej prowincyi, któryby głosował za tem, iżby koszta tej swawolnej wojny pokryto z ogólno państwowych podatków. Nasz wieśniak galicyjski za biedny jest na to, ażeby płacić za to, że pp. Schönererowi, Funkemu i innym podoba się wojować z rządem.

Prawdopodobnie kwestya ta doprowadzi w rezultacie do ostatecznego ustawowego załatwienia sprawy spełniania czynności poruczonego zakresu działania przez gminy, — ale pewnem niemal jest to, że te gminy, które obecnym strejkiem przysporzą państwu wydatków, zapłacą je w całości. Tego wymaga najprostsza sprawiedliwość. Niechże więc panowie Niemcy hulają sobie, przyjdzie czas, że przedłożony im zostanie rachunek za tę hulankę.

Nauka poprawiania wad mowy.

Z ust naocznego świadka słyszałem opowiadany taki fragment z życia:

Siedzieliśmy w salonie w kilka osób.

Gospodarz pan K. wraz z żoną przyjmował nas rad czem chata bogata. A był to dom nie tyle w pieniądze co w troskę bogaty. Pierwsze dziecko państwa K., prześliczna córeczka, przyszła na świat upośledzona na umyśle, nerwowo chora, ze zwyrodniałym zupełnie organem mowy, zdolnym wydawać zaledwie nieartykułowane i chrapliwe dźwięki kretynów. Kręciło się bobo w mieszkaniu bezmyślnie, czasem psocąc nierozważnie, czasem zapadając w zadumę głębokiej apatyi. Wtem oznajmiono przybycie gościa Wszedł niepozorny mały pan i witał się z gospodarzem serdecznie. Przedstawiono nas sobie, ale nazwiska nie dosłyszałem. Panie wyszły do sąsiedniego pokoju, a wtedy rozegrała się pół-niema scena, która mnie mocno wzruszyła.

— Słuchaj, Leonie — mówił pan K. — nie namyśliłeś się?

— Owszem. Wszakżem ci już mówił że nie mogę.

— Słuchaj. Mam 1300 zł. rocznie; dam ci 800, a weź to dziecko w swoje ręce... może z niego co zrobisz.

— Nie mogę, bo nie mam odpowiedniego mieszkania, ani stosownej dla niego opieki; jednem słowem nie mam zakładu.

Pan K. opuścił smutnie głowę i milczał. Wtem niańka wniosła małe dziecko na ręku

— Leonie, spojrzyj! — mówił przez łzy pan K. — To moje drugie dziecko. Powiedz mi, czy mam je zabić, zanim zacznie tę nieszczęśliwą naśladować i równie jak ona zidyocieje? Mam je zabić?... powiedz.

Przybyły gość utkwił zamglone oczy gdzieś w dal, a z drżących jego ust wyszedł smutny wyraz „zaprawdę nie mogę".

. . . . .

Gościem tym był p. Leon Stępowski artysta teatru krakowskiego i nauczyciel deklamacyi. Sam w dzieciństwie dotknięty wadą jąkania wykorzenił ją u siebie ciężką pracą, a o sile woli człowieka niech świadczy fakt, że w jakiś czas potem mistrz Jan Królikowski przyjął go do swej szkoły i wprowadził na scenę. Z czasem rutynowany artysta sam zaczął kształcić drugich w deklamacyi i dykcyi — a gdy dzięki zdobytej na samym sobie praktyce udało mu się kilku adeptów Melpomeny oduczyć wadliwej mowy szukał dotąd tych upośledzonych, aby ich przed tem przykrem, nieraz życie łamiącem kalectwem uchronić. Nie reklamując się hucznie i buńczucznie na wzór tego rodzaju specyalistów i zakładów zagranicznych pracuje p. Stępowski na tem polu od

---

2)

Z osobnej wystawy obrazów i rzeźb w Sukiennicach.

(Ciąg dalszy).

W „Sarkofagach" jest nastrój romantyczny; w „Chrystusie", głęboko-religijny. Któż nie zna w krakowskiej Katedrze owego ołtarza „Ukrzyżowanego Chrystusa", który do modlącej się królowej Jadwigi wyrzec miał słowa: „Wysłuchana jest prośba twoja" — przed którym na ziemi polskiej pierwsze zaintonowano „Te Deum" po wiedeńskiej wyprawie i który dla tych wspomnień szczególną w polskich sercach otaczany jest czcią i pietyzmem.

Ten Chrystus jest na obrazie Wyczółkowskiego. Czarny i bolejący wisi na krzyżu — za tło ma srebrną, trybowaną, wzorzystą blachę, w której migocą światła dwóch żółtych woskowych świec. Z głowy i ramion Chrystusa zwiesza się czarny welon, jakby zawieszony tam na znak żałoby po tej wielkiej królowej, która ofiarą swego serca, zdobyła serc miliony. Szczyt krzyża nie zasłonięty i tutaj blacha żywsza w blasku, rozpływać się zdaje w świetlistą aureolę nad głowę Chrystusa.

Nie potrzebuję dodawać jaki religijny nastrój i pełen poezyi urok z tego dzieła się wydobywa, z jaką wykonane plastyką mistrzowską, jakie oświetlenie.

Po tym wawelskim Chrystusie w całej postaci przedstawionym, popiersie Chrystusa z kościoła Maryackiego szkicowo traktowane — przyznaję się, — na mnie nie takie już robi wrażenie, chociaż w technice nie ustępuje bynajmniej pierwszemu. Może dlatego, że nie ma w tym dziele tego potężnego nastroju, jaki jest w pierwszem. W wiejskim wreszcie kościółku stoi w czerwoną ubrany szatę „Chrystus w Ogrojcu". Taki biedny, taki bolejący Chrystus wiejskiego naszego snycerza, który wlał w swe dzieło całą swą prostą wiarę i głębokie współczucie dla Męki Pańskiej. Takim też jest na obrazie Wyczółkowskiego, a pełnym siły w wykonaniu.

W tej samej skromnej salce wiszą również dwa portrety (pastele) Wyczółkowskiego: własny i p. P. Pierwszy jest arcydziełem pod każdym względem. Z zielonego, ciemnego dosyć tła wychyla się do nas przepysznie modelowana głowa artysty en face o oczach pełnych męskiej energii. Przypatrz się jej z bliska, a zobaczysz na niej wszystkie kolory, które z daleka zlewają się z sobą, wywołując niezrównaną plastykę. Wisiećby powinien w jakimś „salon carré" nowożytnych portretów. Natomiast nie powiedziałbym tego o naprzeciw wiszącym portrecie p. P., właściwie fantastycznym waryancie, który wydaje mi się trochę twardym w wykonaniu

Mówiąc o Wyczółkowskim, wspomnieć jeszcze muszę o szczególe na pozór drobnym, ale przecież w wysokim stopniu przyczyniającym się do ogólnego harmonijnego wrażenia; mam na myśli ramy, w które Wyczółkowski ujął swe dzieła. Nic nie ma w nich z banalnego szablonu; każda dostraja się i rysunkiem swym i tonem znakomicie do treści i do tonu obrazu... czy to będzie gotycka „Sarkofagów", czy późnorenesansowa „Głowy Chrystusa" z przeglądającym przez pozłotę czerwonym podkładem, czy szlachetna barokowa „Chrystusa w Ogrojcu", czy wreszcie ta prosta—naśladująca stare, od słońca wyblakłe, kurzem przypruszone złocone ramy „Chrystusa" z Wawelu. Czuć w nich myśl artysty zharmonizowania ich z samym obrazem, i cel ten — przyznać trzeba — w zupełności osiągnięty.

Wdzięku i uroku kobiety, delikatności jej rysów, spojrzenia, wytworności w ułożeniu i wykwintności toalety — nikt nie umie oddać lepiej nad Axentowicza. Tem wszystkiem przypomina mi on trochę Francuza Boldiniego, pełną zaś zamaszystości i szerokości pędzla techniką ma coś z genialnych portretów Lenbacha, a przez niego — bo wiadomo, jak malarz ten studyował starych mistrzów — jest jakby echem wielkich Hiszpanów i Holendrów siedmnastego wieku. Czy przyjdzie mu zrobić olejny portret wytwornej damy w białej balowej sukni, czy przelać na płótno subtelny profil mężatki o rudawych włosach z zarzuconą na ramiona fałszywą zarzutką, czy wreszcie w kilku pociągnięciach kolorowemi kredkami wydobyć mnóstwo i wyrazu i efektu kolorystycznego — Axentowicz czuje się wszędzie zupełnie swobodnym i panem techniki. Jaki np. śliczny jest ten profil młodej kobiety o nosku lekko zgarbionym, o oku niebieskiem, w którem przebija się spryt i wysoka inteligencya! Jak figlarnie uśmiechają się na innym pastelu; jak wreszcie inne jasne oczy tęskno na widza patrzą! We wszystkich jest ogromna ekspresya w oczach i ta francuska lekkość pędzla czy kredki z mistrzowskim złą zone rysunkiem.

W. Mehofferze uderza mnie przedewszystkiem europejska kultura w najlepszem słowa tego znaczeniu i bardzo wyrobiony subtelny smak estetyczny. Stąd styl jego ma w sobie wiele wytworności, tej jednak prawdziwej, bo prostej, będącej potrzebą serca i wyrazem artystycznych przekonań. Przytem bardzo wiele głębokiej a zdrowej poezyi. Zaś w wykonaniu obrazu widać, że pamięta zawsze o francuskiem określeniu rysunku; że jest on „la probité de l'art". Jako kolorysta zaś dostraja barwy ogromnie logicznie do jednolitego, harmonijnego wrażenia i osiąga przez to świetne efekta. Repertuar jego ma iście renesansową wszechstronność. Obok kartonów witrażowych do kościoła św. Mikołaja w Fryburgu przysłał na wystawę cztery krajobrazy, portret, alegoryę, martwą naturę; a dodam jeszcze, że zarówno dzielnie włada piórem jak pędzlem.

Z krajobrazów mojem zdaniem najlepszy „Widok na morze" w chwili zachodu słońca. „Niepokój", kobieta ręką brodę podpierająca, jest prawdziwie głęboką kreacyą. Jest dalej urocza „Muza". Gdzieś na brzegu lasu po miękkiej murawie stąpa młoda i piękna „muza" z wiankiem bławatków na głowie, w białej szacie, zieloną w lewej ręce trzymając lutnię. Prawą rękę do góry podniosła; oczy, w których wdzięk i urok się przebija, w dal wpatrzone; na twarzy znać rozmarzenie, jakby wywołane echem jakiejś muzyki lub pieśni. Przez białe brzozy przegląda czerwonawe światło zachodzącego słońca; cała natura oddycha dziwną poezyą taką, jak na krajobrazach Corot'a. W rysunku i w kolorycie przytem rzecz doskonała. „Rozmowa" to doskonałe uchwycenie efektów światła lampy pokojowej. Z olejnych wreszcie dzieł Mehoffera uderza przepyszny „portret" młodej kobiety o pełnym wdzięku ruchu na tle białej kotary w zielone kwiaty. Kolorystycznie jest on świetny; jakim zgodnym akordem dostrajają się te luźne barwy jej fantastycznego stroju! Z jakim akcentem narysowana ta mała główka, jak rysowane ręce! A jego dwa kartony do kościoła świętego Mikołaja w Fryburgu (szwajcarskim)! Jakie w nich głębokie zrozumienie natury witrażu; jaka oryginalność kompozycyi, jak śmiało i z widocznem con amore rysowane!

Każdy z nich przedstawia gotyckie okno, w którego ramy wprawiono witraże, całą jego wypełniające wysokość. SS. Andrzej i Jakób przedmiotem jednego, drugiego SS. Piotr i Jan Ewangelista. Nad każdym ze Świętych baldachim gotyku XV wieku — a w czem widzę oryginalność pojęcia, to w umieszczeniu atrybutów Świętych, zwykle obok nich szablonowo umieszczanych. Mehoffer użył ich jako osobnego czynnika ornamentycyjnego w górnych i dolnych częściach witrazy, tj. ponad baldachimkami, i pod szeroką wstęgą z imieniem Świętego, oddzielającą Apostołów od niższej kondygnacyi. Więc S. Andrzej nie w tej mało estetycznej pozie na tle X. krzyża (crux decussata), lecz stoi na tle krajobrazu, głowę i ręce wznosi do nieba i w religijnem uniesieniu pozdrawia to narzędzie męki swojej, które wysoko nad nim wśród ognistej glory się wznosi. W ten sposób uniknął artysta i zwykłego nie bardzo pociągającego ikonograficznego przedstawienia i wybornie wypełnił górną przestrzeń.

U stóp Apostoła, na białej wstędze napis: „S. André" a pod nim wśród gotyckich liściastych splotów, w medalionie napis: „Salve o bona crux". (w skróceniu). Podobnie umieszczony atrybut S. Jakóba starszego, któremu Mehoffer z pietyzmem miłośnika starych murów Krakowa dał za tło rondel Floryański i wieżę Maryacką. S Jana widzimy w chwili wizyi na Patmos, wpatrzonego w Chrystusa w glory, z którego ust miecz wychodzi, a u stóp Świętego znowu jako osobny ornament, jego znak Ewangelisty — orzeł. — S. Piotr płacząc, stoi przy kolumnie, na której kogut usiadł i pieje; klucze Piotrowe wypełniają dolną część witrażu, łódź zaś Kościół wyobrażająca unosi się po nad Świętym.

W ogóle, rzecz to bardzo udana, czego wymownym wyrazem odznaczenie kartonów pierwszą nagrodą na międzynarodowym konkursie w Fryburgu. Zdaje mi się jednak, że trochę za wiele niebieskiej i zielonej barwy za mało zaś żywej, czerwonej, która tyle blasku nadaje średniowiecznym witrażom.

Jacek Malczewski obdarzył nas portretem Asnyka. Poeta usiadł w swej pracowni pełen zadumy. Przed wzrokiem jego duszy zdają się przesuwać te skłębione postacie aniołów, włościan z kosami, bolejących kobiet i satyrów, które zapełniają górną część pokoju. Obok, na stole stosy książek przykrytych niemal zupełnie mnóstwem papierowych kartek, świeżo może zapisanych.

Lecz nie on sam jeden w pokoju. Towarzyszy poecie muza w krakowskim stroju, łokciem o stół wsparta, przytrzymuje teorban, na którym zechce zapewnie przygrywać poecie. Może dlatego że lato, więc ma nogi odkryte — w sandałkach o gęsich skrzydłach, niestety jednak są one nieproporcyonalnie długie w porównaniu do całej postaci. Stąd znowu głowa jej za mała. W ogóle jednak zdaje mi się, że muza ta zupełnie niepotrzebna, bo po co ten uczony komentarz do portretu, o którym dobrze wiemy, że przedstawia poetę.

Chociażbym jednak pod tym względem nie miał słuszności, i zapewnie nie moja to rzecz uczyć malarza, jak ma przedstawić swój model, w każdym razie, jeśli to muza ma być, to niechaj by była i lepiej narysowaną i nie taką nawpół nagą boginią, nawpół ubraną wieśniaczką.

Za to portret Asnyka doskonały i jako podobieństwo i jako mistrzowski rysunek. A kolorystycznie jest świetny, choć może za jaskrawy, aż oślepiający.

(Dokończenie nastąpi).

1887 roku. I oto około stu uczniów i uczenic zawdzięcza mu dzisiaj, że jest przez bliźnich rozumianą, że może się zupełnie poprawnie, ba nawet płynnie rozmówić. W skutek braku w kraju naszym zakładu dla jąkających się zgłaszali się do p. Stępowskiego ludzie, których byt materyalny i nie tylko ich samych ale i ich rodzin zależał od pozbycia się tego przykrego kalectwa. Jeżeli dziś otwiera się przed panną Wandą Nałęcz, artystką teatru polskiego w Poznaniu piękna karyera — jeżeli gdzieś w zapadłym kącie wiejskim padnie w duszę ludu złote ziarno słowa Bożego z wymownych ust Ks. Józefa Olszowego, to jestto i będzie zasługą cichej, dobroczynnej pracy jednostki, która nie szuka rozgłosu, ani zysku jeno zadowolenia z przyniesionej bliźnim ulgi.

Doniosłość takiej pracy oceniła już dawno zagranica. Niemcy n. p. posiadają kilka zakładów leczniczych dla jąkających się i dzieci upośledzonych, o tępej inteligencyi, dotkniętych lenistwem myśli, nerwicą głośni lub języka albo też znarowionych i używających nienależycie organów oddechowych, lub narządów mowy. W większości wypadków wady te są wynikiem chorób nerwowych bądź odziedziczonych, bądź zdobytych a do usunięcia ich potrzebne jest koniecznie współdziałanie lekarza i pedagoga. To, co pedagog dzięki własnemu doświadczeniu lub intencyi może sprawić, to powinno być jeszcze wzmocnione i poparte pracą lekarza, zwłaszcza hydropaty i neuropaty; okazało się bowiem, że woda i prąd elektryczny mogą i wyświadczają w takiej kuracyi nieocenione usługi.

W pierwszej atoli linii skuteczność kuracyi zależną jest od pedagoga, który musi mieć wiele doświadczenia, zmysłu obserwacyi i cierpliwości.

Każdy pacyent wymaga odmiennego traktowania, a za przykład niech posłużą notatki p. Stępowskiego, będące formalnym dziennikiem chorych:

„E. T. lat 15. Chora cierpi na brak zupełny podniebienia miękkiego. Język nieużywany leży martwy, pokarm leje się przez nos. Dr. Schneider w Wiedniu i Dr. Scheff w Berlinie pomagają. Dnia 12 listopada 1896 zakłada pacyentce znakomity nasz Dr. dentysta Łepkowski obturator i poleca rodzicom oddać mi dziewczynkę w kuracyę. Pierwsze próby rozpocząłem z głoskami wargowymi, aby prąd powietrza zmusić do obierania drogi przez usta, poczem okazuje się potrzeba ożywienia języka; udaje się to całkowicie przez użycie massażu, odmiennego przy każdej głosce. Dnia 12 grudnia słyszę u Ewelinki literę d., dnia 1 stycznia składa syllaby w słowa.— Inteligencya słaba; w czasie lekcyi nadzwyczajne rozdrażnienie nerwowe (prysznic wskażemy, ale skąd go wziąć!) Dnia 14 marca zabierają rodzice Ewelinkę. Daj mi Boże więcej takich wyników! Metoda moja świetnie wydała rezultaty.“

Tyle z niedyskretnie odczytanego dziennika nauczyciela, a za uzupełnienie tego fragmentu niech posłuży sprawozdanie z posiedzenia lekarzy, zamieszczone w „Przeglądzie lekarskim“ z dnia 17 kwietnia 1897, na którem Dr. Łepkowski kończy swój referat:

„Chora po 5ciu miesiącach kuracyi mówi doskonale i jest rozumianą przez wszystkich“.

A oto drugi przykład: „Czesio C. lat 14, kretyn, passyonat, zwłaszcza gdy mu jąkanie dokucza. Chory na zastój myśli i lenistwo pamięci. Nie mówi zdań, nie pojmuje nic, bełkoce o tem, co mu w danej chwili na oczy się nasunie. Głos fistułowy, po prostu nieludzki. Powoli przyzwyczajam go używać prawidłowo. — Z pomocą drugiego pedagoga, p profesora W. Krzanowskiego uczymy go czytać. Lekcye nadzwyczajnie męczące; nie można dziecku dać ani na chwilę spocząć — ciągłe niemal potrząsanie za ręce i nagłe a obcesowe, systematycznie na każdą lekcyę przygotowane pytania, utrzymują go w naprężeniu, ćwiczą umysł i przyuczają do normalnego myślenia...“

Od września zeszłego roku rezultat tak się przedstawia: Dziecko mówi z pewną trudnością, ale poprawnie, a pamięć o tyle rozbudzona, że ustęp 5—6 razy przeczytany, opowie własnemi słowami, zdoła wyuczyć się nawet do 70 wierszy“.

Obok tak silnie upośledzonych pacyentów, bywają inni, inteligentni i uzdolnieni, którym bądź choroba ciężka zniszczyła mowę, bądź nagły przestrach lub w ogóle silne wzruszenie. Praca nad tymi ostatniemi przynosi wprost imponujące rezultaty. Ludzie, którzy nie mogli jednego zdania wykształcić, przebywszy wspomnianą kuracyę mówią zupełnie płynnie i nie obawiają się, że w mniejszym lub większym stopniu będą utrapieniem swego otoczenia lub wprost ciężarem dla społeczeństwa. Społeczeństwo też powinno w dobrze zrozumianym interesie własnym poprzeć humanitarne zabiegi jednostki, które nie mogą być dopóty prawdziwie skuteczne, dopóki każdy pacyent małoletni przebywać będzie gdziebądź a często u ludzi nie mających pojęcia o pedagogii. Pierwszym niemal warunkiem uleczenia dzieci niedołężnych umysłowo jest jednostajna, systematyczna metoda w postępowaniu z nimi, połączona z troskliwą, bezustanną opieką i doglądem lekarskim, rozporządzającym prysznicem, cewką indukcyjną i aparatami do gimnastyki. Te wszystkie wyniki razem wzięte, mogą dopiero wydać pożądane owoce. — Środki materyalne, potrzebne do utworzenia takiego pensyonatu dla jąkających się nie są tak znowu znaczne, aby się na nie nie mógł zdobyć kraj lub ofiarność filantropa. Nie wątpimy też, że znajdzie się w naszem społeczeństwie dość chętnych, którzy poprą specyalny dar i talent p. Stępowskiego i przyłożą ręki do dobrego dzieła.

M. S.

Wakacye.

Za tydzień nadejdzie czas wypoczynku letniego dla młodzieży szkolnej. Rozbiegnie się ona wolna od książki, wolna od spędzania kilku godzin dziennie w dusznych murach szkolnych, od uciążliwego ślęczenia nad zadanemi na jutro lekcyami... Odetchną pełną piersią, przywrócą wytrącony z równowagi organizm, po dawnej sprawności. Pragnęlibyśmy, aby młodzież ta wyrosła na dzielnych obywateli, znających to co swojskie, to co ziemia ich wydała, to co stworzyły genialne narodu umysły. Znajomości tego posiada młodzież nasza bardzo mało.

Odpoczynek letni zupełny, bez jakiegokolwiek systematycznego zajęcia, wkrótce zacznie nużyć, i — mimowoli — chłopiec czy dziewczę chwyci za książkę. Zaczyna się pochłanianie tomów za tomami, bez wyboru, byle rzecz była zajmującą... Czyż trzeba mówić, że z małym wyjątkiem czas to zmarnowany? A przecież czasu tego już nikt nigdy nie wróci! Stąd wniosek prosty: należy czasu tego tak używać, by niósł zawsze pożytek, by można powiedzieć, że użyto go dobrze, że nigdy żadnej chwili na marne nie stracono.

Tak zaś będzie wówczas, gdy młodzież nasza, pobudzana przez starszych, zdobędzie sama to, czego w szkole zdobyć nie mogła... Oto n. p. zbliża się stuletni jubileusz urodzin Mickiewicza. Czyż wśród młodzieży naszej jest wielu takich, którzyby znali dokładnie życie i wszystkie dzieła tego mistrza nad mistrze poezyi polskiej.

Po za Mickiewiczem jednak ciągną przecież jeszcze długim korowodem większe i mniejsze gwiazdy poezyi naszej, oprócz zaś poezyi jest wszakże i proza, a w niej tyle wspaniałych, pięknych rzeczy!..

Poznać tę całość, stanowiącą jedną z najpotężniejszych literatur — jest prostym naszym obowiązkiem.

Niechże wakacye poświęcone będą temu celowi. Zamiast powieści awanturniczych i romansów tłómaczonych, dajmy dzieciom naszym w rękę arcydzieła mistrzów naszych, tłómaczmy im ich znaczenie, pobudzajmy wrażliwość umysłów młodych na zawarte w dziełach tych piękności. Na to wszystko czasu wiele nie potrzeba. Starczy chwil kilka dziennie.

Wtedy miną wakacye bez uszczerbku dla zasadniczego celu odpoczynku letniego, a że z pożytkiem duchowym — tego chyba dowodzić nie trzeba!...

„T a k o w y“.

Czasopismo *Muzeum* zamieściło bardzo trafny artykuł p. Henryka Kopii o błędnem używaniu wyrazu „takowy“. Autor pisze: „Zaimek t a k o w y jest podług Lindego poboczną formą zaimka t a k i. Na równi z nim i pokrewnymi „takuchny, takuteńki, takuczki“ ma znaczenie to samo, co: „tego rodzaju, tych przymiotów, tego sposobu, kształtu“. Zaimek t a k o w y jest co do składni raczej przymiotnikiem i powinien stać przy rzeczowniku, wyraźnym lub domyślnym, nie zaś zastępować go zupełnie, jak zaimki osobowe lub wskazujące. Że tak się rzecz ma w istocie, o tem zapewne najlepiej przekonają następne przykłady, wyjęte z pism wzorowych naszych pisarzy różnych epok:

„Owa każdy t a k o w y chodzi jako wiła“ (Rej, Wizerunek). „O t a k o w e Cycerony i Demosteny u nas w Polsce trudno“. (Orzechowski, Dyalog VI.). — „Więc t a k o w y m ludziom godna jest rzecz, aby dawano urzędy“. (Górnicki, Dworzanin). — „Pan Bóg kocha się w paniech; lecz nie w t a k o w y c h, którzy pokazując wielką możność swoją... Bogu tem podobnymi być chcą, ale w t a k i c h, którzy...“ (tamże). — „Aby tedy t a k o w y jad nie zarażał poddanych W. K. Mci“ (tenże, Dzieje w Kor.) — „Gdzież doktorzy? w Paryżu! gdzież indziej być mogą? Zlękła się starościna nad t a k o w ą d r o g ą“ (Krasicki, List do ks. Poniat.). — „W kraju Lugnagianów są ludzie t a k o w i, którzy umrzeć nie mogą“ (tenże Historya). — „Są t a k o w e dowcipy, w myślach zawikłane... że im trudno przychodzi, co pragną, określić“ (Dmochowski, Sztuka rymotw.) — „Niechże Bóg broni: t a k o w e zamęście, przyniosłoby tej pannie ostatnie nieszczęście“ (Niemcewicz, Powrót posła a. I. sc. 1). — „Skutki z t a k o w y c h namiętności pochodzące są okropne“ (Czacki). — „Miałażby księżna pomimo rozkazu Ważyć się sama aż na krok t a k o w y, Ufna potędze...“ (Mickiewicz, Grażyna 678 — 79). — „Lecz Wojski nie odstąpił dawnego zwyczaju: Ledwo dostrzegł t a k o w ą muchę, wnet ją gonił...“ (Pan Tadeusz II. 714). — „...Wzrok obracać ku mnie. Jeśli t a k o w y znak mą czapką zrobię...“ (tenże, Konfederaci w tł. Olizarowskiego a. II. sc. 5). — „Dotąd w katakombach po t a k o w y m znaku poznają ciała męczenników“ (Krasiński, Przypisy do Irydyona). — „Symbol wschodni mógł być tylko t a k o w y m“ (tamże) — „Zapytaj ojców, jeśli nie grzeszniej będzie dotrzymać t a k o w e j obietnicy, niżeli jej poniechać“ (Sienkiewicz, Ogniem i mieczem, 5. wyd. IV, 226). — „Są to czynności uprzednie względne, a na wyrażenie t a k o w y c h służą właśnie nasze dokonane czasowniki (Małecki, Gram. 8. wyd. 168).

W przytoczonych przykładach wszędzie da się podstawić zamiast „takowy“ odpowiadające mu „taki“ albo takiż, taki sam, podobny, równy, tego rodzaju“ etc., bez zmiany myśli lub naruszenia w czemkolwiek piękności wyrażenia, podobnie jak się dzieje z wyrazami „jakowy“ i „jaki“. Wszędzie stoi ten zaimek przy rzeczowniku, do którego należy, nie zaś zupełnie osobno, i ma znaczenie przydawki.

To prawidłowe używanie rzeczonego zaimka w dziwny jakiś sposób wypaczyło się w naszych czasach, tak, iż przypisano mu niesłusznie funkcye zaimków, o n, t e n, ó w, t e n ż e itp., które zbliżone są syntaktycznie raczej do rzeczowników, niż do przymiotników, a bynajmniej nie mieszczą w sobie pojęcia „taki, tego rodzaju, tych przymiotów, sposobu, kształtu, podobny, równy“. Dziwne to pomięszanie dwóch różnych zupełnie zaimków prowadzi do płodzenia coraz nowszych dziwolągów stylu, a takie już przybrało rozmiary, że niemal co krok się z niem spotykamy: książki, dzienniki, akta urzędowe, ogłoszenia — roją się od tych błędów, wołających o pomstę do nieba. Co gorsza, zanika coraz bardziej poczucie, iż podobne zwroty są błędne i coraz rzadziej spotyka się zaimek „t a k o w y“ w jego dawnem, staropolskiem, a jedynie poprawnem znaczeniu.

Charakterystycznym przytem szczegółem jest brak tej wady w potocznej mowie, w codziennem użyciu. Widocznie zrodziło ją pragnienie niepowtarzania w piśmie często tych samych wyrazów, o co stara się usilnie każdy piszący i tem powodowany kładzie zaimek „takowy“ zamiast „jego, go, tegoż“; w mowie zaś nie zwraca się na to uwagi, czy ten lub ów wyraz zbyt często się nie powtarza. A może też archaistycznie trochę brzmiąca forma tego zaimka wydaje się mniej wtajemniczonym w arkana gramatyki jakiemś upiększeniem stylu, zwrotem powagi pełnym, uroczystym, namaszczonym, któremu przystoi występować w treści pełnej powagi. Do tego przypuszczenia uprawnia nader częsta obecność wyrazu „takowy“ w aktach urzędowych, vulgo „kawałkach“, najrozmaitszych działów naszej machiny biurokratycznej tak urzędowej jako też autonomicznej. Tam bowiem z natury rzeczy wypada, że styl stara się być poważnym, uroczystym a przytem dobitnym i zrozumiałym. Do tego celu dążąc, stara się piszący używać zwrotów uroczyście brzmiących, a przytem unika powtarzania tych samych wyrazów, co sprowadza powszedniość stylu: a te właśnie dwa dążenia są prawdopodobnie — jak wspomniałem — rodzicami błędu, którego geneza nas w tej chwili zajmuje“.

Autor utrzymuje, że najskuteczniejsza broń przeciw temu błędowi jest w ręku każdego nauczyciela języka polskiego. I słusznie! Wszak przyszli uczeni, literaci, dziennikarze i urzędnicy — są dzisiaj tylko „uczniami“, z których bardzo łatwo można jeszcze podobne chwasty wykorzeniać z niemałą korzyścią dla czystości i poprawności naszego języka.

Mały Fejleton.

Pies przed sądem.

Z gorzkiemi wymówkami zwraca się do hodowców i właścicieli psów G. Lenobre współczesny szperacz historyczny francuski. Utrzymuje, że zalety i zdolności psa są przez nich niedostatecznie ocenione: zwracają oni uwagę przeważnie na stronę zewnętrzną psa — jego rasę, wzrost, sierść, siłę, zwinność itp. pomijając stronę intelektualną. W zapale swoim obrońca psów staje się patetycznym, co mu jednak wybaczyć należy, bo powodem patosu jest dobre serce. Jakto — powiada — nazywacie psa zwierzęciem i tylko zwierzęciem? Czy jednak zastanawialiście się kiedykolwiek nad tem, że historya narodów, jakiej nas uczą w szkołach, pod pozorem dostarczenia nam przykładów godnych naśladowania jest właściwie efektownym romansem, w którym mówi się wyłącznie o zdradach, zabójstwach, nikczemnościach, zbrodniach i niewdzięczności, tymczasem gdybyśmy posiadali historyę psów, znaleźlibyśmy w niej przeważnie przykłady poświęcenia, wierności, wdzięczności, dobroci i inteligencyi. Lenobre uniesiony zapałem wpada w śmieszność, wydaje bowiem fałszywy sąd o historyi i żąda niejako zrównoważenia stanowiska psa ze stanowiskiem człowieka. W jednym atoli względzie trzeba mu przyznać słuszność, a mianowicie, że zdolności psa nie są należycie uznane. Są one rzeczywiście jak na zwierzę nadzwyczajne, na co mamy tysiące dowodów wiarogodnych.

Kilka takich przytaczamy niżej.

Za czasów Restauracyi wydano w Paryżu książkę, która cieszyła się wielką poczytnością. Nosiła tytuł: Więzienia paryskie w czasach Rewolucyi! Autor książki opowiada między innemi, jakoby jeden z sędziów trybunału rewolucyjnego zażądał na posiedzeniu członków tegoż sądu, iżby powołano przed kratki psa należącego do niejakiego Saint-Prix, skazanego na śmierć. Wniosek przyjęto, psa stawiono przed sądem i skazano na rozstrzelanie.

Wyrok ze wszystkiemi formalnościami wykonano. Wygląda to wprost na bajkę, ale przekonano się, że autor książki zdarzenia z palca nie wyssał. Przed dwoma czy trzema laty, archiwista Campardon odnalazł pomiędzy aktami trybunału rewolucyjnego dokument tego brzmienia:

„W imieniu prawa:

28 frouctidora II roku Rzeczypospolitej francuskiej, jednej niepodzielnej.

Trybunał rewolucyjny skazał na śmierć niejakiego Saint-Prix. Tenże trybunał zawyrokował, iżby pies skazańca został zabity. Wskutek dekretu rzeczonego, my niżej podpisani: Klaudyusz Karol Jerzy, członek komitetu rządu narodowego i obywatel René Ludwik Hosteau, inspektor policyi, udaliśmy się domu pod znakiem „Walka byka“, gdzie znaleźliśmy obywatelkę Maclark, przechowującą zwierzę. Obywatelka Maclark po okazaniu rozkazu wydała psa, który został, stosownie do wyroku trybunału i w jego obecności rozstrzelany“.

Zbrodnia biednego zwierzęcia, jak dowodzą akta procesu Saint-Prix, była wielkiej wagi. Saint-Prix utrzymywał stosunki z emigrantami a pies mu w tem dopomagał, ostrzegając go zapomocą szczególnego rodzaju szczekania o nadejściu agentów policyi, podczas gdy w jego domu znajdowali się emigranci. Pies nadto nienawidził Jakobinów, rzucał się na nich i kąsał zajadle a w dodatku wył od rana do nocy na placu, gdzie ścięto jego pana.

W okresie rewolucyjnym pies często odgrywał rolę bohatera. W zamku Videville, należącym obecnie do p. de Galec, znajduje się mały, wypchany piesek, który kiedyś należał do Maryi Antoniny. Okaz pochodził z rasy szkockiej, posiadał długą, szarą sierść, również długie uszy i wydatne ślepie. Marya Antonina podarowała go przyjaciółce swojej, księżniczce Tarentu.

Podczas rozruchów paryskich królowa spędzała dni i noce obok Delfina, a pies nie odstępował jej ani na krok; usłyszawszy najlżejszy szmer, natychmiast ostrzegał monarchinię.

Delfinowa również miała psa faworyta wabiącego się Coco. Wszyscy zresztą członkowie tej rodziny królewskiej obdarzali psy wielką sympatyą.

Pies, którego szczątki znajdują się w zamku Videville, wabił się Odin. Zwierzę to przechodziło dziwne koleje. Sprowadzone ze Szkocyi, dostało się pani Lamballe, a ta ofiarowała je królowej. Po uwięzieniu pary królewskiej, Odin znalazł się u pani Tumple, która go zaprowadziła do Conciergerie, gdzie zamknięto Maryę Antoninę.

Przy monarchini pozostał prawie do ostatniej chwili jej życia, dopiero gdy wsiadała na wóz Samsona kata Paryża, który miał ją zawieźć na rusztowanie, powierzyła go żonie dozorcy więzienia z poleceniem oddania księżnej Tarentu, p. de Teureal jako ostatni dowód przyjaźni. Księżna Tarentu umierając, przekazała Odina córce swojej księżnej de Charost. U niej Odin zestarzał się, oślepł, zniedołężniał i znalazł śmierć pod kołami karety, odwożącej jego panię na wygnanie, na które ją skazał ówczesny minister policyi Fouché za rzekome spiskowanie. Dziwnym zbiegiem okoliczności Odin zginął w rocznicę śmierci Maryi Antoniny 16 października. Z polecenia księżnej Charost zamknięto szczątki Odina w skrzyni dębowej i pochowano w ogrodzie palmowym. Tam też je odnaleziono w r. 1840.

Jeżeli kiedykolwiek ukaże się historya psów, Odin niewątpliwie znajdzie w niej miejsce honorowe obok psów, należących do grenadyerów Napoleona. O tych bohaterach świata zwierzęcego krąży mnóstwo opowieści, często napozór nieprawdopodobnych.

Oto jedna z nich: Pewien porucznik stojący obozem w Orleanie, swego psa, który się wabił marsowo „Bitwa“, nauczył przynosić co wieczór z dystrybucyi paczkę cygar. Pies niósł do sklepu pieniądze, gdzie go już znano, w zamian dostawał cygara, które bez uszkodzenia odnosił panu. Nagle pułk przenosi się do Mans. Porucznik jak zwykle wieczorem daje „Bitwie“ 4 susy, polecając przynieść cygaro. Pies powrócił dopiero po upływie pięciu dni z cygarami niezdatnymi do użycia. Nie będąc objaśnionym przez pana, udał się po sprawunek aż do Orleanu. Porucznik uznał swoją winę, wynagrodził zwierzę pieszczotami i zaprowadził go do dystrybucyi w Mans, której właścicielowi oznajmił, że pies codziennie wieczorem będzie przynosił 4 susy za co ma otrzymywać paczkę cygar. Przez kilka tygodni „Bitwa“ wypełniał obowiązek bez zarzutu. Po upływie tego czasu, porucznik otrzymuje od kupca wezwanie o uiszczenie należytości za cygara, które pies od miesiąca bierze na kredyt.

— Ależ ja mu codziennie dawałem pieniądze — tłómaczy się oficer.

— Muszę ci wierzyć poruczniku — odparł kupiec. — Lecz po tem, co usłyszałem, przychodzę do przekonania, że pański pies jest oszustem. Racz posłuchać. Przed miesiącem „Bitwa“ przyszedł do sklepu, jakby smutny i pomięszany. Pieniędzy nie przyniósł. Stanąwszy pod kontuarem, skomlał i patrzył na mnie błagalnym wzrokiem. Sądziłem, że zgubił pieniądze, dałem mu tedy cygara za darmo. Od tego czasu przez cały miesiąc przychodził po cygara bez pieniędzy. Możesz mi wierzyć poruczniku.

Porucznik należytość zapłacił, a następnie przeprowadził śledztwo, które wykazało ciekawe rzeczy. „Bitwa“ porobił w Mans znajomości z wielu psami włóczęgami, które nie posiadając właścicieli, prawie zdychały z głodu. Dla nich to kupował co dzień za pieniądze pana mięso u rzeźnika, wiedząc, że cygara dostanie na kredyt.

Zmyślność rzeczywiście zadziwiająca.

Z izby sądowej.

Kraków, 7 lipca.

(*Obraza religii*).

Przed tutejszym trybunałem karnym toczyła się we wtorek przy zamkniętych drzwiach rozprawa przeciw Romanowi Boduchowi, bezwyznaniowemu socyaliście, oskarżonemu o zbrodnię obrazy religii, popełnioną przez szerzenie niewiary pomiędzy robotnikami w warsztatach kolei państwowej w Krakowie i o wyszydzanie obrzędów religijnych. Trybunał uznał Boducha winnym i skazał go na dwa miesiące obostrzonego aresztu.

KRONIKA.

Lwów 8 lipca.

Książę Namiestnik w drodze do Śniatyna zatrzymał się onegdaj chwilę na granicy tego powiatu, w Zabłotowie, gdzie urzędnicy i duchowieństwo owacyjnie go powitali. Przybywszy do Śniatyna, który odpowiednio przystrojono flagami, po przyjęciu ceremonii powitalnych na dworcu kolei, udał się ks. Sanguszko do domu Rady powiatowej, gdzie zamieszkał. Po obiedzie u kierownika starostwa, zwiedził p namiestnik męską i żeńską szkołę, a następnie pola dotknięte powodzią, przyczem wypytywał się troskliwie u zebranego ludu o rozmiary szkody. Wieczór wtorkowy spędził książę w domu kierownika starostwa, sekretarza p. Zulaufa, gdzie w licznem gronie miejscowej inteligencyi toczyła się żywa rozmowa głównie o stosunkach śniatyńskiego powiatu. Wczoraj tj. we środę zwiedził Namiestnik ochronkę Sióstr Felicyanek, kościoły wszystkich trzech obrządków, ubikacye starostwa; następnie udzielił audyencyi organom władz autonomicznych i rządowych, oraz mieszkańcom powiatu. Popołudniu opuścił książę Śniatyn i podążył w towarzystwie sekretarza Namiestnictwa, p. Wład. Fedorowicza, z którym podróżuje, w okolice Kołomyi.

Marszałek krajowy wyjechał na tydzień do Radziechowa.

Hojny dar. Pani Zofia Wołodkowiczowa, spełniając życzenie niedawno zmarłego swego syna ś. p. Bolesława Wołodkowicza, ze zbiorów, po nim pozostałych, ofiarowała do gabinetu historyi i sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego cenny zbiór wydawnictw z zakresu historyi sztuki. Zbiór ten, liczy około 200 dzieł, z których wiele obejmuje po kilkanaście i kilkadziesiąt tomów, a teki po paręset fotografij, stanowi więc rzadką, liczną a cenną bibliotekę z tego zakresu nauki, tem więcej, iż tyczy się on zarówno historyi sztuki, jak i sztuki współczesnej Składa się on przeważnie ze zbytkownych fotografij, w łącznej wartości około 6.000 zł. Dzięki tej ofierze, gabinet historyi sztuki Uniwersytetu Jagiell. posiada jedną z najbogatszych w Europie bibliotek do studyów historyi sztuki.

Nadto p. Wołodkowiczowa ofiarowała również ze zbiorów, pozostałych po zmarłym synu, do gabinetu archeologicznego krakowskiej Wszechnicy 18 waz greckich, wśród których jest kilka niezmiernie rzadkich okazów, i 9 starożytnych, klasycznych, rzeźbionych figurek.

Część wydawnictw, nie nadających się do gabinetu historyi sztuki, jakoteż zbiór cennych rysunków i sztychów, wśród których znajdowały się utwory Albrechta Dürera, Memlinga i innych, wraz z obrazem staroniemieckiej szkoły i pięknym zbiorem porcelany, przeznaczyła p. Wołodkowiczowa dla Muzeum im. książąt Czartoryskich. Dom im. Jana Matejki otrzymał od pani Zofii Wołodkowiczowej oryginalny szkic olejny Matejki do obrazu „Sobieski pod Wiedniem“. Szkic ten, dosyć dużych rozmiarów, nosi wybitne cechy genialnego pędzla mistrza. — Układ kompozycyi różni się cokolwiek od obrazu, znajdującego się w Watykanie Nadto do domu Matejki ofiarowała p. Wołodkowiczowa fotel, wykonany według oryginalnego wzoru Matejki, który, malując własny portret do galeryi hr. Milewskiego, przedstawił się siedzącym na fotelu, umyślnie nieco zniszczonym.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: W myśl §. 39. ustawy z dnia 25/10 1896 o bezpośrednich podatkach osobistych, względnie dotyczących przepisów wykonawczych, wyznaczyła Dyrekcya skarbu we Lwowie, do przedkładania deklaracyi dla wymierzenia podatku zarobkowego powszechnego na okres wymiarowy 1898 1899, termin od 1. lipca do 1. sierpnia 1897, a administracya podatkowa wyznaczyła termina w ciągu miesiąca lipca, ażeby kontrybuenci, we Lwowie zamieszkali, według oznaczonego z góry porządku alfabetycznego, mogli wymagane deklaracye składać ustnie w administracyi podatków.

Ponieważ zgłoszenia takich deklaracyi mimo rozpoczętego już terminu do ich składania, nie postępują w spodziewanej mierze, przeto Izba handlowa i przemysłowa, powołana do strzeżenia interesów handlu i przemysłu, przypomina wszystkim, zamieszkałym we Lwowie kontrybuentom stanu handlowego i przemysłowego, ciążący na nich obowiązek składania wymaganych deklaracyi.

W razie zaniedbania w złożeniu deklaracyi, wymiar podatku zarobkowego nastąpi z urzędu bez względu na okoliczności faktyczne, mogące wpłynąć na wysokość tego podatku, kontrybuenci ulegną karom porządkowym, ci zaś, którzyby mogli żądać ustawą przewidzianego uwolnienia, tracą w razie nie zgłoszenia się, prawo takie bezwzględnie.

W sprawie opinii znawców co do przyczyn katastrofy pod Kołomyją, otrzymujemy dziś od zastępcy jednej ze stron interesowanych, który osobiście przy przeprowadzeniu dowodu interweniował, następujące wyjaśnienie:

Znawcy pp. Skibiński i Rychter stanowczo stwierdzili zgodnie, że przyczyną katastrofy była *vis maior*, kataklizm natury, że szerokość światła mostu była zupełnie prawidłową i dostateczną. Różnica zaś zdań znawców polega jedynie w tem, iż p. profesor Rychter wyraził zdanie „że za płytkie wkopanie fundamentu mostu ułatwiło działanie kataklizmu i mogło przyspieszyć zniszczenie mostu“. Profesor Skibiński tego zapatrywania nie podzielił, bo jego zdaniem i most najgłębiej wkopany, w danych warunkach musiał uledz zniszczeniu. Tylko co do tego zdania profesora Rychtera nastąpi orzeczenie superarbitra.

Z prasy. W Warszawie zacznie niebawem wychodzić pismo miesięczne pod tytułem *Przegląd dentystyczny*. Redaktorem jego będzie p. Bolesław Dzierżawski, doktor medycyny i znany w Warszawie dentysta.

Kółka rolnicze. Z Nowego Sącza nam piszą pod datą 7 b. m.: Z okazyi rozpoczynającego się dzisiaj walnego zgromadzenia Kółek rolniczych, w pięknie udekorowanej sali „Sokoła“ zgromadziło się już o godzinie 8-mej rano około 400 uczestników. Po nabożeństwie, które na intencyę zjazdu odprawił ks. Stasiński, wszyscy powrócili do sali. Zebranych powitał uroczystą przemową burmistrz miasta p. Lipiński i prezes miejscowego komitetu p. Marszałkiewicz, poczem przystąpiono do obrad.

Odczytane sprawozdanie z czynności z r. 1896, a trzynastego roku istnienia Związku kółek rolniczych przekonywa zaraz na wstępie o rzetelnej pracy Związku, gdyż staraniem jego kraj nasz ma obecnie 1220 Kółek z 856.052 członkami. Rok ubiegły był dla Towarzystwa bardzo pomyślnym, gdyż zabrano się do ulepszania dotychczasowych Kółek i spotęgowano zakres ich działalności, a potworzono też liczne nowe oddziały. Do Towarzystwa przystąpił w r. z. marszałek krajowy hr. Badeni jako członek-założyciel, oraz 52 członków wspierających.

Praktyczną okazała się ta innowacya, że we wszystkich nowo zawiązanych zarządach powiatowych podzielono powiaty na kilka małych okręgów i przydzielono je odpowiednim członkom zarządu z obowiązkiem czuwania nad czynnościami znajdujących się tam Kółek. W ten sposób ułatwioną jest dokładna kontrola, której zarząd główny bezpośrednio wykonywać nie mógł.

We wszystkich czytelniach Kółek było ogółem 81.547 książek polskich i ruskich.

W roku zeszłym Kółka rolnicze za pośrednictwem zarządu głównego sprowadziły: nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych za 8643 zł., a lnu inflanckiego za 2678 zł. Niezależnie od tego sprowadzały Kółka rolnicze znaczną ilość doborowych nasion za pośrednictwem związku handlowego w Krakowie, zarządów powiatowych i zarządów miejscowych Kółek rolniczych, oraz Towarzystw zaliczkowych za sumę blisko 122.000 zł.

Dzięki komitetowi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie otrzymały Kółka prawie 50 procent opustu z cen targowych przy zakupnie z Rygi doborowego lnu inflanckiego. Również i bank rolniczy we Lwowie wspierał Kółka poważną pomocą.

Narzędzi i maszyn rolniczych zakupiono w roku zeszłym za 28.000 zł., a nawozów sztucznych za 13.500 zł.

Sprawozdanie konstatuje, że kredyt na spłaty ratalne zakupionych nasion, narzędzi i nawozów, udzielany kółkom, bywa wyrównywany z przykładną punktualnością. Ponieważ nabywanie nasion za pośrednictwem Zarządu okazało się niepraktycznem, Zarząd główny postanowił w miarę możności obdzielać Kółka nasionami bezpłatnie.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie i udzieliło kasowego absolutoryum.

Następnie dr. Bronisław Dulęba przedstawił projekt zmian statutu Kółek.

O godzinie 1 udali się uczestnicy do parku miejskiego, gdzie znajdowała się prowizoryczna kuchnia, a w jednej alei ustawiono stoły dla przeszło pięciuset osób. Po spożyciu wspólnie obiadu i krótkim wypoczynku, podjęto znowu obrady, które wypełniła dyskusya nad projektem zmiany statutu.

We Lwowie wznosi się znowu kurz olbrzymiemi tumanami; publiczność przypomina się łaskawym względom świetnego magistratu.

Nieostrożny cyklista, słuchacz praw Sylwester P., najechał wczoraj wieczorem na ulicy Żółkiewskiej tak fatalnie rewidenta kolejowego p. Jana Szczerbowskiego, iż musiano go w bezprzytomnym stanie odwieźć do domu.

W Kozowej za inicyatywą naczelnika gminy powstała ochotnicza straż pożarna. Dla tamtejszej okolicy, gdzie akcya ratunkowa dotąd była bardzo trudną, cenny to nabytek.

Z Krynicy nam piszą: Urocze nasze zdrojowisko, ten polski „Francensbad“ nareszcie zaludnia się z dniem każdym bardziej. Przedewszystkiem rozbija tu swoje namioty płeć piękna i gdyby tak przyszło do jakiejś akcyi, musiałyby tu kobiety mieć główne prawa obywatelskie, szczęściem, że podlegają potędze takiej, jak lekarze, których tu jest 14-tu! Powietrze urocze, woda znakomita, pogoda sprzyja, warunki życia nie przesadzone. Mimo to odbiera się wrażenie, jak gdyby ta Krynica nie dziesiątki lat całe istniała, ale co najwyżej kilka dopiero. O ile zakłady prywatne, wyprzedzając rządowe, dostrajają się do wszelkich wymagań, tak cywilizacyjnych, jak hygienicznych, o tyle rządowe szwankują ciągle. Znać tu jakieś żółwie, czy ślimacze tempo, które dyktowane niby przezornością, idąc kancelaryjną drogą „szyberów,“ wstrzymuje wprost Krynicę w jej naturalnym rozwoju. Ale, że ta kwestya wymaga więcej czasu i miejsca, przystąpimy do niej innym razem. Tymczasem notujemy, że przyjazd teatru lwowskiego wywołał tu pewien ruch i ożywienie. Pierwsze przedstawienie odbyło się w sobotę w odświeżonym przybytku muz, z właściwą teatrowi lwowskiemu punktualnością i precyzyą. „Ciepła wdówka“ wyszła doskonale w interpretacyi teatru lwowskiego a publiczność witając sympatycznie artystów, bawiła się doskonale, oklaskując rzęsiście wyborną grę. Dodatnie to wrażenie spotęgowało się jeszcze w dniu następnym w „Przekupce warszawskiej.“ Żałujcie, że nie mogliście być świadkami tego entuzyazmu, jaki wywołała sztuka ta u publiczności tutejszej — a trzeba dodać, że jest to publiczność wykwintna, o wielkiem poczuciu artystycznem i miłująca sztukę! To też i artyści grali całem sercem, czując tę spójnię duchową z publicznością, która decyduje o powodzeniu sztuki. Panią Stachowiczową, w chwili istotnie podniosłego nastroju, obrzucono kwiatami. Teatr był przepełniony. Marka, jaką sobie odrazu zdobył tu teatr lwowski, rokuje mu powodzenie — byle tylko przybyło dużo gości — a zanosi się na to.

Zasiewy na Węgrzech. Urzędowa relacya o stanie zasiewów opiewa jak następnie: Dnia 1 lipca liczne a znaczne opady i upał zrządziły wielkie szkody. Zbiór pszenicy obliczają na 32·5 miliona centnarów metrycznych czyli o 5 milionów mniej niż w roku zeszłym, a o 7·5 miliona mniej od przeciętnego zbioru. — Zbiór żyta obliczają na 11 do 12 milionów. — Stan jęczmienia ozimego zadowalający,

jęczmień jary jest mniej dobry.— Owies stosunkowo najlepszy.— Rośliny strączkowe i warzywa dobre.— Len i konopie po części bardzo dobre, tytoń zapowiada zbiór średni, wydajność winnic zmniejszona przez peronosporę, ale zresztą stan ich miejscami wyborny.

Konkursa rozpisują: Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posadę kilku prowadzących księgi gruntowe przy trybunałach I instancyi, oficyałów kancelaryjnych w IX i X kl. rangi, i kancelistów w XI. Termin do 15 sierpnia. — Wydział powiatowy w Dobromilu na posadę urzędnika technicznego z poborami 1200 złr. Termin do 31 b. m. — Sąd obw. w Wadowicach na posadę dyrektora kancelaryi w IX i naczelnika kancelaryjnego w X kl. rangi. Termin do 1 sierpnia. — Sąd kraj. wyższy we Lwowie na posadę dyrektora kanc. w VIII kl. z terminem do 1 sierpnia, tudzież na posadę dwóch oficyałów kancelaryjnych w X kl. rangi z terminem do 5 sierpnia, wreszcie na kilkanaście posad sądowych urzędników kancelaryjnych IX, X i XI kl. rangi z terminem do 15 sierpnia,

Potworna wieść. Z powodu katastrofy kolejowej pod Kołomyją doniosła czerniowiecka *Gazeta Polska*, iż gdy pani Zeilerowa bezpośrednio po wypadku leżała chora w Gwoźdźcu u kniazia Puzyny, jacyś panowie przyszli do niej i wymogli na chorej pisemne zrzeczenie się odszkodowania poniesionych strat. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie taka pogłoska mogła wywrzeć, zwłaszcza obecnie, gdy się wszelkie władze podejrzywa o najniegodziwsze i najniemożliwsze rzeczy. Na szczęście dyrekcya kolei stanisławowskiej pospieszyła z doniesieniem, że wersya ta jest w całości wraz z podanymi szczegółami od początku do końca nieprawdziwą, albowiem zarząd kolei dotychczas ani bezpośrednio ani pośrednio nie prowadził jeszcze żadnych pertraktacyj z panią Zeilerową.

Na zapowiedziane odwiedziny Mikołaja II. w Warszawie zezwolił rząd wystawić łuk tryumfalny z napisem polskim: „Witaj Cesarzu i Królu polski!“ Podczas pobytu swego w Warszawie ma cesarz Mikołaj odwiedzić ks. Czetwertyńskiego i hr. Potockiego.

Ważne dla szkół ludowych. Rada szkolna krajowa rozpoczęła z dniem wczorajszym wydawać *Dziennik urzędowy* dla spraw szkół ludowych, w którym ogłaszać będzie wszelkie do szkół tych odnoszące się rozporządzenia i informacye. Wiadomości, w tem piśmie podane, będą miały wartość urzędowych komunikatów, a dyrekcye szkół, choćby w jakiej sprawie nie otrzymały osobnego okólnika, obowiązane są stosować się do rozporządzeń podanych w organie krajowej Rady szkolnej. Pismo to wychodzić będzie w każdą środę, o ile nie braknie materyału na wypełnienie go.

Upały we Włoszech. Z Medyolanu donoszą o niezwykłych upałach, które panują we Włoszech. 5 bm. notowano w Fioggia $41\frac{3}{4}$ stopni Celsiusza w cieniu, w Florencyi $39\frac{1}{2}$°, w Arezzo 39, w Sassari $38\frac{1}{2}$ stopni. W miastach tych zabrakło zupełnie lodu. Do Medyolanu przywożą codziennie 50 wagonów lodu, którego cena poszła niezwykle w górę. Podczas ćwiczeń pewnego pułku alpejskiego zapadło 21 żołnierzy na udar słoneczny; jeden z nich umarł.

Samochodem do Paryża. P. Stanisław Grodzki, przemysłowiec warszawski, wyrusza w ciągu bieżącego tygodnia w całkiem oryginalną podróż, bo pojedzie samochodem z Warszawy do Paryża. Samochód jest dwuosobowy, wyrobu francuskiego, fabryki Peugot, z motorem benzynowym, waży 720 kilogramów. Marszruta, sięgająca 2.000 kilometrów, idzie na Kutno, Koło, Słupcę, Poznań, Frankfurt nad Odrą, Berlin, Magdeburg, Hannower, Vauloo, Brukselę, St. Quentin. Do Paryża spodziewa się przybyć p. Grodzki w 11-tym dniu podróży, jadąc przeciętnie po 25 kilometrów na godzinę. Podróżnikowi towarzyszyć będzie specyalista-mechanik, pan Kraentler, Francuz.

Kursa krawieckie. Muzeum technologiczne w Wiedniu, które ze świetnym wynikiem prowadzi od 2 lat bezpłatne kursa fachowe dla stolarzy i szewców, otwiera z dniem 15 sierpnia b. r. stałe kursa dla krawców męskich. Kursa te odbywać się będą 4 razy do roku i trwają po 6 tygodni, a dostępne są dla majstrów i czeladników w wieku 24 do 45 lat. Niezamożni kompetenci otrzymują stypendya. — Leżałoby w interesie krajowych krawców, aby korzystali w największej mierze z tak dobrej sposobności uzyskania dalszego zawodowego wykształcenia Bliższych informacyi udzielają Izby handlowo przemysłowe.

Posiedzenie komisyi sanitarnej, zarządzone przez prezydenta miasta, odbędzie się dzisiaj po południu z powodu niepokojących wieści o ponownem szerzeniu się tyfusu brzusznego.

P. Żegiestowski z Tłumacza, o którego aresztowaniu powtórzyliśmy notatkę *Głosu Podolskiego*, donosi, że ani go nie aresztowano, ani nie wytoczono mu śledztwa, gdyż malwersacyi żadnej nie popełnił.

Z Wiednia donoszą, że zbiegł stamtąd bez śladu Józef Fanta, komisyoner giełdowy, który ma kantor przy Wipplingerstrasse 45. Spekulacye giełdowe przyprawiły go o znaczne straty, a głównie dyferencye na Alpinach. Fanta zabrał ze sobą depozyta swych klientów. Przypuszczają że uciekł do Ameryki.

Komisarz policyi Tausch, znany ze słynnego procesu berlińskiego, podał się do dymisyi. O wdrożeniu postępowania dyscyplinarnego przeciw niemu, jak się zdaje, sfery urzędowe nie myślą.

Poskramianie dzikich zwierząt. Pewien słynny angielski poskramiacz zwierząt, ogłosił teraz swoje pamiętniki, w których podaje interesujące szczegóły o tem, jak się dzikie zwierzęta wyucza rozmaitych sztuczek. Według jego opowiadania potrzeba bardzo dużo czasu na to, aby zwierzę wytresować tak, by mogło się produkować przed publicznością. Najbardziej pojętnymi są, jak wiadomo, psy młode i słonie. Szczególnie te ostatnie z wielką ochotą spełniają wszystko, czego się od nich żąda. Wystarczy im nawet dać tylko małe skinienie, a one zaraz rozumieją, o co chodzi. Wykonywanie rozmaitych sztuczek sprawia mu widoczną satysfakcyę. Słoń mało dba o widzów, a pokazując sztuczki, sam się niejako bawi, jest zaś tak sprytny, że sam wymyśla sobie sposoby łatwiejszego i wygodnego wykonywania tych sztuczek. Prócz tego jest to zwierzę przy całej swojej powadze bardzo zabawne i przez widzów lubiane, więc tresujący tylko poddają mu często rozmaite sztuczki, zostawiając mu zresztą własną wolę.

Inaczej ma się rzecz ze zwierzętami dzikiemi. Tu główną rzeczą jest poskramianie, tresura zaś, czyli to, czego się zwierzę wyuczyło, jest kwestyą podrzędną. Tresowanie lwów, tygrysów, panter, zaczyna się wtedy, kiedy już trochę podrosną to jest mają mniej więcej 18 miesięcy, wtedy bowiem są najpojętniejsze. Kiedy poskramiacz po raz pierwszy wchodzi do klatki, towarzyszą mu dwaj silni, uzbrojeni ludzie, których zadaniem jest czuwać nad tem, by zwierzęta nie napadły na poskramiacza z tyłu. Przedewszystkiem muszą się one przyzwyczaić do obecności człowieka w klatce. Dopiero po pewnym czasie, gdy się zwierzęta uspokoją i na widok człowieka wchodzącego do klatki nie ruszają się z miejsca, poskramiacz zaczyna od głaskania ich, wtedy gdy siedzą lub leżą, czesze im włosy i mówi do nich łaskawie. Przytem jednak obserwuje je ustawicznie, każdy ich ruch i ma się wciąż na baczności. Tak trwa parę tygodni, poczem poskramiacz zaczyna postępować śmielej. Wchodzi do klatki sam, wali pałką o druty klatki, krzyczy, tupa nogami, strzela z pistoletu, straszy zwierzęta, tym hałasem przyzwyczajając je do respektu przed sobą. Powoli zaczyna się nauka, podczas której poskramiacz musi wciąż zastosowywać się do indywidualności zwierzęcia, studyować, obserwując wyraz oczu, położenia uszu, drżenie skóry, ruchy ogona itp. Od dokładności tych spostrzeżeń zależy powodzenie poskramiacza, a bardzo często i jego życie. Choćby zwierzę było niewiedzieć jak wytresowane, nie można mu dowierzać ani na minutę. Na to, żeby wyuczyć lwa jazdy na welocypedzie, trzeba całych trzech miesięcy. Musi się go codziennie ćwiczyć tak długo, póki nie daje oznak zmęczenia lub zniecierpliwienia; wówczas poskramiacz natychmiast opuszcza klatkę i nagradza zwierzę dużym kawałem mięsa. Co się tyczy niedźwiedzi, to zwierzęta te są już z natury bokserami, więc najłatwiej wyuczyć je prawideł tej sztuki. Lamparty są bardzo niepojętne, i trudno z nimi osiągnąć jakieś rezultaty. Samice lampartów o wiele łatwiej poddają się tresurze, niż samce, które są niepojętne a bardzo złośliwe i niebezpieczne.

Podłogi papierowe. Wiadomo, że w Ameryce nie ustają w poszukiwaniu coraz lepszych materyałów do budowy olbrzymich gmachów, wysokich na kilkanaście piąter. W poszukiwaniu tem idzie o lekkość, trwałość i taniość. Próbowano przeto użyć do tego odpowiednio przygotowanej masy papierowej, lecz o ostatecznym wyniku tych prób nic jeszcze pewnego powiedzieć nie można. Natomiast masę papierową zaczęto z powodzeniem stosować do układania podłóg. Ma ona tę wyższość nad drewnianemi, że nie ma tu żadnych szpar, gdzie zbiera się pył i, w których mogą się gnieździć wszelkiego rodzaju mikroby. Podłoga papierowa jest nadto złym przewodnikiem ciepła, nie przepuszcza wilgoci i przy chodzeniu jest przyjemniejszą od drewnianej. Koszt zaś nie jest większy od kosztów podłogi z drzewa. Masa papierowa przyrządza się w ten sposób, że sproszkowany papier rozrabia się z pewną ilością cementu i rozwalcowuje się, podobnie jak to się czyni z asfaltem.

Oszustkę na wielką skalę aresztowała dziś policya lwowska, na rekwizycyę pani Józefy L. właścicielki realności. Dama ta poznała przed kilku miesiącami niejaką Salkę Bitterfeld z Trembowli, która przedstawiła się jako żona Zukra bogatego kupca, i tak zręcznie umiała blagować, że w formie pożyczki wyłudziła od pani L. pod pozorem, iż potrzebuje pieniędzy na wyścigi 150 złr. Odtąd nie pokazywała się wcale. Pani L. dała znać policyi, która ją dziś wytropiła i odstawiła do aresztów.

Elektryczne drogi żelazne. Najdłuższą sieć linii kolei elektrycznych posiadają Niemcy bo wynoszącą 406 klm.; we Francyi sieć ta ma 132 klm., w Anglii 34, w Austryi 71, w Belgii 25, w Irlandyi 13, w Rosyi 10, w Szwecyi i Norwegii 7, w Bośni 5, w Holandyi 3, w Portugalii 2.

Telegraf. Według ostatnich obliczeń statystycznych, długość linii telegraficznej na całym świecie wynosi 7,900.000 kilometrów, niezależnie od 292.000 kil. linii podwodnej. Na Europę przypada 2,840.000 kil., na Azyę — 500.000, Afrykę 160.000, Amerykę 4,050.000 i na Australię 350.000 kilometrów.

Ofiary. Dla wdowy po ś. p. Puldzie otrzymaliśmy od p. Karoliny Staszicowej w Rzeszowie 2 zł. Razem z poprzednio wykazanemi 28 zł. 37 ct.

Zmarli. W Bad Hall Antoni Cetnarski, kapitan 20 (stanisławowskiego) pułku obrony krajowej, w 40 r. życia. — W Sokołowie Jędrzej Dańczak, aptekarz i były burmistrz, w 78 r. życia. — We Lwowie Olimpia Komarnicka, b. właścicielka dóbr w 80 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 19, w poł. + 22 R., Bar. 763. Nieruchomy. Pogoda.

Najnowsze rozmówki à la Ollendorff.

1. — Czy bogaty człowiek ma wielkie domy?
— Tak, bogaty człowiek ma wielkie domy, ale syn jego grać będzie bardzo nieszczęśliwie w totalizatora.

2. — Czy twoja siostra jeździ chętnie na rowerze?
— Siostra moja chętnie jeździ na rowerze, ale w kuchni Kasia wszystko przepieprza i pszesala.

3. — Czy młody lekarz ma znaczną praktykę, pomimo, że dopiero co ukończył uniwersytet?
— Młody lekarz nie ma jeszcze znacznej praktyki, ale umarło mu już bardzo wielu chorych, pomimo, że dopiero co ukończył uniwersytet.

4. — Czy willa, w której mieszkamy jest piękna?
— Willa, w której mieszkamy, nie jest piękną, ale pięknem jest komorne, którego jeszcze nie zapłaciliśmy.

5. — Czy twój ojciec pije dużo piwa?
— Ojciec mój pije dużo piwa, ale brat moj wcale pić go nie chce, bo jest chemikiem i wie, co w niem siedzi.

Myśli.

Kto ma jedno dziecko, jest jego niewolnikiem; kto ma dzieci sześcioro, jest ich panem.

Co jest krytyka? Krytyka — to chęć zrobienia złem tego, co ktoś inny chciał zrobić dobrem.

W słowniku lekarza *saison morte* nazywa się pora, gdy nikt nie chce umierać.

Im większe zaufanie mają ludzie do ciebie, z tem większem niedowierzaniem ty sam patrz na siebie.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Lwowscy artyści w Warszawie.** Jak to już donosiliśmy, zaangażowała dyrekcya rządowych teatrów w Warszawie, oprócz p. Myszugi, także panny Strassernównę i Korolewiczównę. Pierwsza z nich będzie pobierała 4000 rs. rocznej gaży, druga zaś 3.600 rs.

Dyrekcya rządowych teatrów ma zamiar zaangażować również pp. Jeromina i Boguckiego. Dowodzi to, iż Warszawa otrzyma obecnie polską operę.

* **Wędrowca** wyszedł Nr. 26 i zawiera dalszy ciąg pięknego szkicu pióra Adama Pługa, napisanego z okazyi jubileuszu Deotymy, tudzież dalsze ciągi: powieści Sewera „Wśród pokus“, studyum Wiktora Gomulickiego pt. „Piękna“, opisu podróżnego Stanisława Bełzy „W stolicy Padyszacha“, opis wystawy w Sztokholmie i nadzwyczaj bogatą wiązankę rozmaitości i notatek naukowych. Prześliczną jest część illustracyjna. Na pierwszej stronicy znajdujemy czarującą główkę kobiecą, „Studyum“ Seiferta, następnie dwie kompozycye Biernackiej do obrazku legendowego p. t. „Ongi i dziś“, ryciny do opisu Stanisława Bełzy „W stolicy Padyszacha“, widok katastrofy w Berlinie, gdzie spłonął balon puszczony w obłoki i cały szereg rycin do artykulików z działu naukowego. Jest także szereg udatnych rycin humorystycznych pt. „Menażerya ludzka“.

* **Wielkiej Encyklopedyi powszechnej** wydawanej nakładem „Wędrowca“ wyszedł zeszyt 143. Zaczyna się w nim opis starożytnego Egiptu. Kilkadziesiąt illustracyi w tekscie i jedna karta kolorowa zdobi ten zeszyt.

* **Echa** muzycznego, teatralnego i artystycznego, Nr. 26 opuścił prasę i został rozesłany abonentom *Przeglądu* bezpośrednio z Warszawy. Numer ten zawiera: Józef Kotarbiński (z portretem) przez Al. R. — Noc (wiersz), przez S. Winnickiego. — Nowe książki. — Popis instytutu muzycznego przez M. M. Biernackiego. — Ze wspomnień artysty. — Parisiana. — Moja Mignon. Szkic powieściowy przez Marcelego Strzemieńczyka (d. c.) — Lipsiana, przez S. N. — Odgłosy. — Konkurs malarstwa i rzeźby. — Kronika. — Repertuary. — Feljeton: Rozwód, przez Mefista.

Dodatek nutowy: Maryan Łukasiewicz „Romance,“ na fortepian.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Przeglądu* mogą abonować *Echo muzyczne* po cenie znacznie zniżonej, a wynoszącej we Lwowie 62 ct., zaś na prowincyi 72 ct. miesięcznie.

Kronika muzyczna.

Znany zaszczytnie muzyk, Felicyan Szopski, skomponował niedawno dwie pieśni. Pierwsza z nich, do słów Asnyka „Choć pól i łąk odmładzasz krąg“ w planie i ugrupowaniu myśli muzycznych stoi wyżej od drugiej. Modulacya w części środkowej tej pieśni harmonicznie nieco wyszukana, w melodyi posiada trudne zwroty. Akompaniament przeprowadzony nadzwyczaj starannie. Myśl główna dobrze odczuta, powtarzająca się jako część trzecia, wyśpiewana gorąco sprawia, że ogólne wrażenie pieśni jest bardzo korzystne. Druga pieśń „Zawód“ do słów K. Tetmajera, jest mniej udatna. Krótkość tekstu zniewoliła kompozytora do powtarzania dwu ostatnich wierszy kilkakrotnie, a powtarzanie to nie jest w zgodzie z melodyą i nie tworzy takiej części trzeciej muzycznej, jakiej potrzebę czuł kompozytor. Po za tem jednak wstęp tej pieśni jest bardzo serdeczny — myśl głęboka i piękna, deklamacya wyborna, akompaniament zastosowany nadzwyczaj zręcznie, część środkowa świeża i dobrze kontrastująca, całość śpiewna i wdzięczna w wykonaniu.

Staraniem sekcyi imienia Moniuszki wydaną została w nowej edycyi partycya „Sonetów Krymskich“ Stanisława Moniuszki, w układzie na 4 ręce. Wysoko ceniony ten utwór naszego genialnego muzyka dozna niezawodnie najlepszego poparcia u miłośników muzyki, zwłaszcza, że wskutek wyczerpania się pierwszej edycyi, o arcydziele tam chwilowo zapomniano

Towarzystwo Domu Beethoven'a w Bonn, które urządza corocznie koncerty, złożone z utworów tego mistrza, wyprawiło i w tym roku uroczystość muzyczną, na którą zjechało się audytoryum z całych Niemiec. Program koncertu, który trwał pięć dni, składał się jedynie z utworów muzyki kameralnej; dla uczczenia jednak zmarłego niedawno Brahms'a dołączono do utworów Beethoven'a niektóre jego utwory. Komitet powołał do współudziału najlepsze znane kwartety w świecie, mianowicie: kwartet Joachima z Berlina, kwartet Heermana z Frankfurtu i kwartet Kess'a z Kolonii.

Stowarzyszenie filharmoników w Londynie święciło w tym czasie 85-tą rocznicę założenia koncertem jubileuszowym, pod dyrekcyą Mackenziego. W koncercie tym wzięła udział śpiewaczka Blanca Marchesi, córka i uczenica słynnej nauczycielki śpiewu z Paryża, i Ignacy Paderewski, który odegrał szkocki koncert Mackenziego. Utwór ten słaby zainteresował tylko publiczność z powodu mistrzowskiej gry wykonawcy, którego powodzenie w Londynie bywa zawsze bajecznie wielkie.

Stowarzyszenie mozartowskie w Dreźnie poświęciło swój ostatni tegoroczny koncert pamięci Brahmsa. Wykonano symfonię D-dur Brahmsa, pieśni i waryacye fortepianowe na temat Händla w interpretacyi pianisty Ferrucia Busoniego. Przed rozpoczęciem koncertu prof. Porth miał mowę, poświęconą czci Brahmsa. Koncert zamknięto wykonaniem mozartowskiej maurytańskiej muzyki żałobnej.

Przedstawienia wagnerowskie w Bayreuth odbędą się w tym roku w czasie od 19 lipca do 19 sierpnia. Wykonane zostaną następujące opery: „Parsival“, „Rheingold“, „Walküre“, „Siegfried“ i „Götterdämmerung“. Na czele przedsiębiorstwa tych przedstawień stoi pani Cosima Wagner.

Znany i ceniony kompozytor Leoncavallo bawił niedawno w Wiedniu, gdzie przygotowywano jego nową operę „La Bohème“, Grał on sam i śpiewał tę operę na towarzyskiem zebraniu prasy zagranicznej. W scenach patetycznych ma być siła taka, jak w „Pajacach“; a są też pieśni i duety przedziwnej wesołości i lekkości Leoncavallo dedykował nową operę swej żonie, która z nim przebyła straszną „bohême“ (biedę). O tych czasach mówi sam: „Bywało, że w Paryżu — dając lekcye po 50 centimów i grając po kawiarniach — zarabiałem 6 franków na tydzień; bywało, żeśmy oboje mieli jednę bułkę na dzień. O zbytku czystej koszuli nie było mowy. Co dzień jakiś biały kawałek przyszywała mi żona do krawatki i guziki do surduta, który zapinałem pod samą szyją.“ Teraz jest nieco inaczej. Wydawca lipski ofiarował mu za każdą operę 150.000 fr., ale Leoncavallo nie zawarł z nim układu. Ma on swego medyolańskiego wydawcę p. Sonzogno, który od dochodu z przedstawień i sprzedaży nut każdej opery daje mu 40 pct. Po premierze „Bohème“ w Wenecyi dał mu „na pamiątkę“ kopertę, w której było 50 banknotów po 1000 fr. Mimo to maestro dotąd wcale nie jest bogaty.

Głosy publiczności.

Akademicki klub cyklistów we Lwowie, którego statuta zostały już zatwierdzone przez senat akademicki i Namiestnictwo lwowskie reskryptem z d. 24 czerwca br. l. 50612 zaprasza wszystkich członków na walne zgromadzenie d. 10 lipca (sobota) br. do sali III uniwersytetu o godz. 7 wieczór. Wpisywać się można codziennie od godziny 12—1 w lokalu Biblioteki słuchaczów prawa, ulica Zimorowicza.

SPORT.

Sprawozdawca jednego z dzienników wiedeńskich sportowych pisze o tegorocznych wyścigach lwowskich:

„Od kiedy jeździmy do Lwowa, a w tym roku było to już po raz dwunasty, nie widzieliśmy tak świetnego dnia wyścigów, jak w tym roku dzień otwarcia. Nie przesadzimy, zdaje się, twierdząc, że w ogóle od kiedy bywają wyścigi we Lwowie, takiego dnia nie było. W sześciu biegach wzięło udział 29 koni, czego dotąd nigdy nie bywało we Lwowie. Z radością witamy ten postęp ku lepszemu, który też wskazuje drogę na przyszłość. Punktem ciężkości na lwowskim torze są biegi z przeszkodami i pod panami, a tym sprzyjają wszelkie warunki. Dwie dywizye konnicy rozłożone są wkoło Lwowa, a zamiłowanie do sportu kwitnie, czego niezbite dowody dał pierwszy dzień wyścigów.

„Jeden tylko szczegół mącił udałe zresztą wyścigi, a mianowicie tor bardzo ciężki, bo rozgrzęzły; podczas wyścigów wprawdzie sprzyjała pogoda, ale deszcze, które przed niemi spadły, zmieniły tor w istne bagno, podczas rannych galopów konie grzęzły wyżej pęcin, a niejeden z nich wskutek kulawizny nie mógł brać udziału w zapasach“.

„Temu złemu zaradzić potrzeba koniecznie; najlepiej by było, tor zdrenować, wszak koszta nie byłyby znowu tak ogromne, a w każdym razie nieznaczne w stosunku do pożytku jakieby przyniosły. W Krakowie sport założony w szerokich rozmiarach, ale program szczupły, we Lwowie zaś program wprawdzie skromny, ale bardzo zajmujący, przyciąga wielu nowych uczestników. Oby tylko stan poprawić, to nie będzie powodu do jakiejkolwiek skargi, miejmy nadzieję, że się to wkrótce stanie.“

. . . .

W dalszym ciągu pisze:

„Trzeba widzieć własnemi oczyma jakie tu panuje zamiłowanie prawie fanatyczne, jak chętnie tu na koń siada każdy, który ma ku temu sposobność, a skoro we Lwowie po długoletnim zastoju taki okazuje się postęp, to tor ten zasługiwałby na większe niż dotychczas uwzględnienie ze strony przemożnej władzy centralnej (Jokey Club), w której olbrzymim budżecie powiększenie dotacyi dla Lwowa o 10.000 koron, nie byłoby znacznem jego obciążeniem.“

„Piękniejszego zjazdu wyścigowego, niż tegoroczny, Lwów jeszcze nie miał, a byleby tylko tor był możliwy, to dalszy postęp w przyszłości wydaje się zapewniony.“

. . . .

„Prześlicznym był trzeci dzień wyścigów. W sześciu biegach wzięło udział 30 koni, a do biegu z płotami stanęło ich 10; tego już dawno już nie widzieliśmy na Freudenau.“

. . . .

„Jeśli wiedeńczycy chcą widzieć dobrze obsadzone biegi z przeszkodami, to niechaj jadą do Lwowa.“

* * *

Nie wiemy czy ten sam sprawozdawca, ale ten sam dziennik z politowaniem mówi o słabym udziale koni w wyścigach 5-go i 6-go czerwca odbytych w Rymanowie; podnosi, że w najliczniejszym biegu stanęło pięć koni do startu, w czterech biegach wzięło udział tylko po dwa konie, a trzy razy zdarzyło się, że jeden tylko koń, nie mając współzawodników, sam obiegł szranki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 lipca.

(Z.). Wszystkim pogłoskom, które wczoraj w tak wysokim stopniu gorączkowały spekulantów, zaprzeczono dziś kategorycznie. Burmistrz dr. Lueger na posiedzeniu wydziału miejskiego zapewnił, że ani z żadnem krajowem, ani z zagranicznem konsorcyum nie rokował co do wykupna tramwaju przez gminę, a także dyrekcya Zakładu kredytowego zaprzeczyła, jakoby należała do jakiegokolwiek konsorcyum, chcącego przeprowadzić jakowąś transakcyę z tramwajem. U nas skutkiem tych zaprzeczeń obniżyły się kursa akcyi tramwajowych, ale zaledwie o czwartą część wczorajszej zwyżki, w Berlinie jednak utrzymywały się i dziś uporczywie pogłoski co do zamierzonego sfinansowania tramwaju wiedeńskiego i mówiono, że operacyę tę chce przeprowadzić w spółce z bankiem niemieckim firma Siemens & Halske. — Alpiny spadły dziś o $2\frac{1}{2}$ złr. — Zresztą tendencya targu była dziś mdła.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·75, węgierskie 398·50, Anglobanki 159·10, Uniony 299·75, Bankvereiny 259·75, Länderbanki 240·25, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 286·50, Elbethale 261.—, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·15, austryacka złota 123·15, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 122·80, węgierska renta wal. kor. 100·15, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11.72—, ruble 1·26—.

§ **Wiedeń** 6 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5.200 sztuk. Płacono 34—38—40, osobliwe 42—43 za 100 kilo żywej wagi.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 6 lipca.

Na dzisiejszym targu kleparskim mamy do zaznaczenia nagłą zwyżkę w cenach pszenicy oraz żyta, którą spowodował kompletny prawie brak dowozów i silne zapotrzebowanie ze strony młynów. Reszta produktów nie podniosła się w cenie, za pszenicę płacono jednak o 40 do 50 centów, za żyto o 10 do 15 centów na klg. wyżej, niż w zeszłym tygodniu.

Płacono: pszenicę białą 8·90—9·40, czerwoną 8·90—9·50, żółtą 8·90—9·45; żyto 6·60 do 7·00, jęczmień browarny 6.20—6·70, na paszę 5·80—6·20, owies 6·90—7·25; rzepak —.— do —.—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

§ **Z kolei.** W dniu 27 czerwca b. r. oddany został do użytku publicznego szlak kolejowy Rakonice — Pladen — Luditz kolei lokalnej z Rakonice — Petschau, tudzież odgałęzienie tejże kolei lokalnej z Protovitz do Buchau. Otwarto przytem stacye: Rakonice (stacya graniczna kolei bustehradzkiej) Senomat — Schanowa, Pschoblik, Woratschen, Jechnitz, Pladen (stacya graniczna c. k kolei państwowej), Lubenz, Chiesch, Luditz, Bohentsch i Buchau, wszystkie dla zupełnego ruchu (z wykluczeniem przewozu materyi wybuchowych).

Przystanki Alberitz (między stacyami Pladen i Lubenz), Liebkowitz (między stacyami Protiwitz i Bohentsch) otwarto tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego; przystanek Gerten między stacyami Jechnitz i Pladen otwarto dla osób i pakunków, tudzież dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych (z wykluczeniem bydła).

W mijance Protiwitz położonej między stacyami Chiesch i Luditz nie będzie się przyjmować do przewozu ani osób ani towarów.

Dnia 26 czerwca b. r. otwarty został przystanek „Pożar“, położony między stacyą Krhani, a otworzyć się mającą stacyą Eule na szlaku kolei lokalnej Cerčan — Modrau, dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Telegramy „Przeglądu“.

Ateny 8 lipca. Dziennik *Arty* donosi, że wierzyciele Grecyi skłonni są dać Grecyi dalszą zaliczkę na zapłacenie odszkodowania wojennego, ale żądają w zamian oddania im w zastaw dochodów z monopoli i z opłat stemplowych i tytoniowych. Odszkodowanie wojenne wynosić ma cztery miliony funtów tureckich.

Wiedeń 8 lipca. Cesarz przybył tu dziś o 6 rano z Ischlu.

Ateny 8 lipca. Z powodu awantury, jaka miała miejsce w Pireusie między majtkami greckimi a rosyjskimi, w której zraniono porucznika marynarki rosyjskiej Nielidowa, syna ambasadora, złożył prezes gabinetu Ralli wizytę komendantowi pancernika rosyjskiego, na którym pełni służbę Nielidów i wyraził mu swe najżywsze ubolewanie z powodu tego zajścia. Nadto okręty greckie oddały honory okrętowi rosyjskiemu i na tem załatwiono owe zajście.

Mówią tu, że mocarstwa dały Grecyi poufną radę, aby rozpuściła część żołnierzy, gdyż absolutnie wykluczoną jest możliwość, iżby Turcya na nowo rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie.

Praga 8 lipca. Na 18 lipca zwołano tu wielki wiec reprezentantów miast czeskich, który obradować ma nad prawami języka czeskiego.

Paryż 8 lipca. Książę bułgarski wyjechał wczoraj do Włoch.

Rzym 8 lipca. Parlament unieważnił wybór Amilkara Ciprianiego.

Madryt 8 lipca. Głównodowodzący wojskami na Kubie jenerał Weyler wydał proklamacyę, w której przyrzeka zupełną amnestyę wszystkim powstańcom, którzy broń złożą i poddadzą się. Oprócz amnestyi, przyrzeka im także pierwszą pomoc ze strony państwa czy to w formie zasiłku pieniężnego na zagospodarowanie się, czy też w formie zatrudnienia. Nie mający żadnych środków do życia, utrzymywani będą przez pewien czas kosztem państwa.

Petersburg 8 lipca. Ministerstwo komunikacyi bada plan budowy kolei od morza Kaspijskiego do Chin.

Konstantynopol 8 lipca. Cała eskadra turecka stojąca w Dardanelach, gotowa jest do odpłynięcia na wybrzeża Krety. Okręty zaopatrzono w żywność na trzy miesiące. Łodzie torpedowe, znajdujące się w reparacyi, mają jak najrychlej przyłączyć się do eskadry.

W sferach marynarskich sądzą jednak, że zaledwie kilka okrętów będzie zdolnych do odpłynięcia.

Przyjechali dnia 8 lipca. L. Grabowski z Krakowa. K. Hochenegg z Wiednia. Br. A. Bibra ze Stanisławowa. F. Bamberger i W. Spernoga ze Stanisławowa. K. Wender z Drezna. P. Löw z Borysławia. A de Matt ze Znaimu. H. Knapp ze Stanisławowa. Dr. Caro z Krosna. A. Kreidl z Pragi. Rozwadowska z Przemyśla. Wł. Dańcza z Sokołowa.

Przyjechali dnia 8 lipca. O. Podlewska z Czernicy. E. i J. Sumowskie z Wołynia. J. Jabłonowski z Zagwoździa. T. hr. Koziebrodzki z Londynu Dr. M. Rosenstock z Skałatu. R. Sunyé z Madrytu.

Przyjechali dnia 8 lipca. R. Lewandowski z Rekliniec. Dr. M. Dulęba z Łańcuta. J. Winnicka z Jasła. F. Bernaczkowa z Wiednia. Dr. A. Rosin z Żółkwi. F. Wessely z Stanisławowa. C. Kochanowski z Mikuliczyna. Pułkownik de Profitsch ze Stanisławowa. Hr. Coquereaumont z Żółkwi. J. Zatłoka z Wiednia. St. Chełmicki ze Stanisławowa. G. Kłodnicki z Rosyi. F. de Seydl z Pesztu.

Przyjechali dnia 8 lipca. N. Brysiewiczowa z Turki. T. Barańska z Odessy. T. Ożarowski z Strzałek. K. Rowieńscy z Warszawy. Hr. R. Mätzger z Paryża. Br. K. Racherbach z Bukaresztu. K. Ziębiński z Podola. J. Firle z Żółkwi. A. Szymańscy z Krakowa. A. Launhart z Opawy. Z. Jarecki z Nowego Sącza. S. Krupski z Królestwa Polskiego.

Lwów dnia 8 lipca. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.25 do 218.25 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285.50 do 288.50 Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 386 — do 396.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.30 do 111.—, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.6 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.30 do 98.—.

Wiedeń 6 lipca Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 367·62, węgierskie akcye kredytowe 397.00, anglobanku 159.50, związku bankow. 258.00, unionbanku 302.00, landerbanku 240.25, kolei państwowych 35·00, lombardów 85·25, kolei nadłabskiej 261. —, akcye tytoniowe 158.50, rima 255·00, alpiny 118·50, renta majowa 102·10, renta koronowa węgierska 100.10, losy tureckie 56.75, marki 58·70, ruble —.—.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe, Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

W KRYNICY
została już otwarta **FILIA** mego **Magazynu mód**, zaopatrzona w najmodniejsze kapelusze itd.
M. TOPOLNICKA
Lwów plac Marjacki 10.

Hirschtrit i Eber
skład wszelkich materjałów budowlanych
Lwów, ul. Karola Ludwika 21.
(Hotel Angielski)
najlepszej jakości: cementy portlandzkie, wapno hydrauliczne rury i posadzki szteingutowe, papa dachowa, płyty izolacyjne, cegły i zaprawy ogniotrwałe, karbolineum **oraz wszelkie materjały budowlane po cenach najniższych.**
Nowości budowlane: Patentowane wzorzyste posadzki i dachówki cementowe, cegły wydrążone do sklepień i ścian działowych, kit asfaltowy do spajania rur szteingutowych.
Cenniki i wzory darmo i opłatnie.

Pończochy
dla mężczyzn i dzieci
w największym wyborze poleca po najniższych cenach handel płócien i gotowej bielizny
F. S. Bardasz
we Lwowie, ul. Teatralna l. 9.

Lokomobila 6-cio konna do sprzedania. Stupnicki, Lwów, Żółkiewska.

Nauczyciel szkół miejskich przyjmie lekcye przez wakacye w domu obywatelskim. Przygotowuje także z łaciny. Adres: Złotnicki Lwów, Rynek 25.

„Haya"
Woda antiseptyczna do ust ochrania przed bolem zebów, utrzymuje zęby i usta zdrowo i czysto. Do nabycia w aptece **K. Krzyżanowskiego** Lwów ul. Kazimierzowska. Flaszka 60 ct. podwójna 1 zł

Realność na sprzedaż w Mościskach. Wiadomość u pani Głuszkiewicz w Małnowie, poczta Krakowiec. 2-3

Pomieszkania przy ulicy Zofii Chrzanowskiej liczba 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju etc. do wynajęcia od 1 lipca. Bliższa wiadomość tuż obok willi pod l. 6.

Handel mięszany Pisarskiego w Dolinie poszukuje zaraz ucznia z dobrego domu do praktyki. 2-3

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje miejsca zaraz do zarządu domu u księdza na wsi. „Stanisława 20" poste restante.

Nauczycielka udzielająca przedmiotów szkol., muzyki i języka francuskiego szuka zaraz posady. Zgłoszenia Z. F. przyjmuje biuro dzienników Plohna.

Lokomobila kompletna ośmiokonna do zbliżającej sie młodki zboża, mało używana, młóciła dni 50) tanio na sprzedaż Obejrzeć można w Olesinie o. p. Kozowa. Nająć także ja można. 1-4

Inteligientna osoba, lat 26, rozumiejąca się na gospodarstwie i szyciu poszukuje posady do samoistnego zarządu domu. A. B. 10 restante, Przemyśl. 1-1

Zaraz do sprzedania dobrze rentujący sie handel korzenny z kompletnem urządzeniem oraz zapasami towarów na prowincyi. Zgłoszenia przyjmuje Centralne Bióro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11 do L. 1527.

Realność do sprzedania koło Kałusza. Dom o 3 pokojach, studnia, piwnica, ogród owocowy i jarzynowy, pół morga lasu, piekne położenie, kapiele blisko, 12 morga lasu, piekne położenie, kapiele blisko, 12 morgów pola obsianego, z inwentarzem 2.700, bez 2.200 złr. Bliższą wiadomość Waszliszem op. Petranka. Kamien.

Nauczyciel prywatny, znający dobrze język niemiecki, szuka posady we Lwowie lub na prowincyi. Może przygotować uczniów do IV gimnazyalnej. Łaskawe zgłoszenia: St. Kr. poste restante Lwów, poczta główna.

Nauczyciel człowiek młody, **ukończony prawnik, biegły szczególniej w niemieckim języku,** poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro Polińskiego Lwów ul Karola Ludwika l. 5.

Oldenburgi 20 krow prawie wszystkie cielne jest do sprzedania razem lub częściowo, Wolicza, poczta Krukienice.

Znakomite codziennie świeże szparagi poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie.

Dwie piękne parcele są do sprzedania przy ulicy Polnej pod Nr. 54, jedna 850 sągów, z czego 28 sągów frontu, druga 200 sągów mająca 7 sągów frontu. Bliższa wiadomość listownie u J. Czainskiego w Gródku. 3—3

Polka pianistka, uczenica konserwatorium, język francuski, niemiecki, przedmioty szkolne, szuka posady. Pensya 600 złr. „Marie" Wien Wipplinger 8.

Zakopane.

Pensyonat Anny Kowalewskiej został przeniesiony na **Łukaszówkę Nr. 4, blizko nowego kościoła** w malowniczem położeniu.
Przybywającym **bez rodziców młodym panienkom** zapewnia się **troskliwą opiekę,** oraz możność korzystania **z obcych języków i wszelkiej innej pomocy naukowej.**
Ceny umiarkowane.

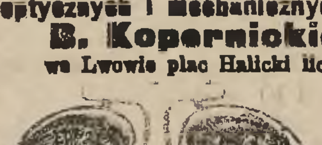
HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1.65, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3,
Koszule kolorowe. satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 50 i 2.75
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.80, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct. bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.
Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Do desinfekcyi
pomieszkań, stajen, obóz itp. itp.
Kwas karbolowy surowy.
Kwas karbolowy biały w Kryształach.
Woda karbolowa.
Siarczan żelaza.
Wapno fenilowe
Wapnn karbolowe.
Wapno chlorowe
poleca
po cenach wyjątkowo niskich
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

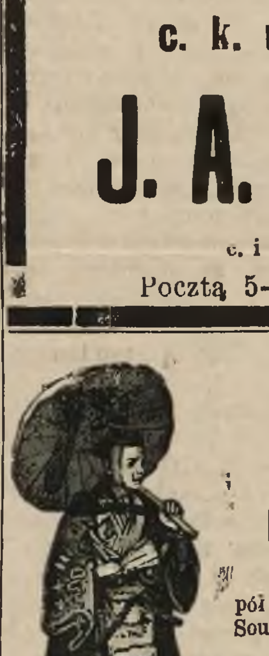
Zwracamy uwagę
Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 1go lipca b. r. rozpoczęliśmy
Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi
pod firmą:
K. Gostyński i & J. Als
we Lwowie **plac Halicki l. 3**
i zajmujemy się: ***komisową sprzedażą*** materyałów budowlanych i t. p. ***Spedycyą towarów*** i wszelkich przesyłek ***na kolej i z kolei, opakowaniem mebli***, szkła, porcelany i t. p. ***Przewożeniem*** mebli w miejscu, tudzież koleją, gościńcem w wyścielanych wozach patentowych (bez opakowania) pod gwarancyą za wszelkie uszkodzenie.
Łaskawe zlecenia miejscowe i z prowincyi załatwiamy bezzwłocznie po nadzwyczajnie niskich cenach.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany
ZAKŁAD WODOLECZNICZY I SANATORIUM
Dr. A. Majewskiego we Lwowie
przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10 tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

NA NALEWKI

„Esprit de vin — Marque d'or"
alkohol Iszej próby $97\frac{1}{2}\%$
Najwyśmienitszy spirytus osiągnięty na nowo wynalezionym aparacie uczonego chemika F. Pampe, współpracownika sławnego dzieła „Chemie Muspratta"
poleca
c. k. uprz. Rafinerya spirytusu
J. A. Baczewskiego
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl: Congo	zł.	1.60
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3.—
Kaysow czarna		4.—
Melange de London		4.—
Wysiewki herbat		1.30
Wysiewka najlepszherbat		1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco spiacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku pół kg.

	4½ kg.	pół kg.
Portorico	9.—	.90
Cuba gruboziarnista	9.50	.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28
polecają swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby selinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
i diament do rżnięcia szkła.

Mężczyźni
najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 kr. w markach. **J. Augenfeld** c. k. właściciel przywileji Wiedeń IX. Türkenstrasse 4.

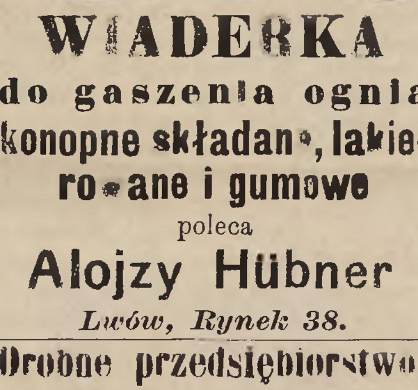
Śmierć wszom i szczurom!



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.
Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**
1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.
JAN MICHNIK
magister farm. **w Bochni.**
Skład na Lwów:
J Friedrich i A. Beacock Hetmańska 4.
Apteki: W. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa.

Na gorącą porę roku!
Aparata do fabrykacyi wody sodowej.
Kwas i sodę do tegoż.
Maszynki do robienia lodów.
Soki owocowe naturalne.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.
Maszynki do robienia masła
polecają najtaniej
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4 **obok cukierni Wgo Grossa.**

Pilnie poszukujemy
zdolnego fachowca
do sprzedaży maszyn parowych stoarskich, cegielnianych, tartacznych i t. p. Dostatnia płaca i tantjema. Zgłoszenia K. 27 do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.



WIADERKA
do gaszenia ognia
konopne składane, lakierowane i gumowe
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Drobne przedsiębiorstwo
może w każdem gospodarstwie z nieznacznym kapitałem być urządzone. Artykuł pierwszej potrzeby. Dobry zarobek poręczony. Listy z marką **dziesięć** ct. frankowane do *Eggart i Ska Medyolan Włochy.*

Do desinfekcyi!

taniej jak wszędzie i zawsze ogromny zapas
Środków desinfekcyjnych jak:
Kwas karbolowy surowy
Kwas karbolowy w kryształach
Wapno karbolowe i chlorowe
Siarczan żelaza, Kresolina Lysol, Dwusiarczan wapniowy itp. itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Dla urzędów gminnych, zakładów itp. **przy znaczniejszym odbiorze ceny wyjątkowo niższe.**
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi

Ananasy

do sprzedania, z końcem Lipca b, r. po cenie 3 złr. za kilogr.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Dzików, poczta Tarnobrzeg.

Morele
(aprykozy)
najlepszy gatunek 4½ kg. netto wysyła w koszach tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki 2 zł. 10 kr. L Prinz Zaleszczyki.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.
poleca wprost z Ameryki wyborną ***kawę*** pół kilo zł 1. — Najlepsze ***herbaty*** pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — ***koniak*** kuracyjny butelka zł 1.80 do zł 5

Zarząd dóbr Suchowoli
poczta Zimnowoda-Rudno
sprzedaje po umiarkowanych cenach, ze subwencyonowanej przez c. k. gal. towarzystwo gospodarskie centralnej chlewni zarodowej
Prosięta czystej krwi Yorkshire rasy dużej i przyjmuje zamówienia na:
Żyto nasienne „Imperial" nadzwyczaj plenne, wytrwałe o grubej słomie po złr. 7.50.
Pszenicę czerwoną, gółkę niewylegającą po 8.50 za 100 kilo franko, dworzec Mszana.

2.000 pokoi Tapet
na składzie taniej jak wszędzie
STORY płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.
poleca magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów plac Halicki l. 2.

Na sprzedaż

majątek ziemski położony obok Sądowej Wiszni, godzina jazdy od stacyi kolejowej, obszar około 2.100 morgów, z tego roli 700 m., łąk 500 m., lasu 900 m., las w części wysokopienny, materyałowy korczunek dozwolony 300 m. budynki gospodarcze murowane wzorowo, dwór obszerny murowany z prześlicznym parkiem, młody i doborowy inwentarz, na majątku cieży 4 pr. pożyczki gal. Towarzystwa kred. ziemskiego. Cena kupna nader przystępna część ceny kupna może pozostać przy hipotece. Warunki nadzwyczaj ułatwiające. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Maryańskiego Lwów plac Maryacki l. 9.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

O. Fritze'go
olejno bursztynowy lakier
jest uznany jako najlepszy do lakierowania podłóg.
Nieprześcigniony
z trwałości, wydatności, trwałości i połysku.
Wysycha pod gwarancyą
za 6 godzin.
Wyłączny skład dla Lwowa u firmy
J. Friedrich i A. Beacock
ul. Hetmańska l. 4.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla wiecej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą.

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą
Józef Czernicki i Michał Olszewski,
która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

XXVII. Zamknięcie rachunkowe

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za rok 1896 **(Dział życiowy).**

Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny:	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Zapas gotówki z dniem 31 grudnia 1896 r.					68.371	06
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych					359.064	68
3	Wartość nieruchomości					1,000.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1896 r.			2,094.510	47		
	kupony bieżące			7.504	22	2,102.044	69
5	Pożyczki hipoteczne					2,972.700	65
6	„ na police					1,164.133	01
7	„ w stowarzyszeniach					363.535	04
8	„ kaucyjne członków					293.649	41
9	Salda u Towarzystw kontrasekuracyjnych					8.804	05
10	„ w Reprezentacyach			54.055	30		
	„ agentów i akwizytorów			122.925	65		
	Kwity niewykupione w Dyrekcyi			67.382	18	244.363	13
11	Różni dłużnicy			35.359	15		
	Zaległe procenta i czynsze			69.195	78	104.554	93
12	Efekta agentów					12.330	—
13	Udział Tow. Przezorność i Wzajem. kredytu w Warszawie					141.374	65
						8,834.925	31

	Stan bierny:	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
1	Fundusze rezerwowe:						
	a) Fundusz rezerw. od ubezp. pośmiert. dożywot. i wojen.			242.176	07		
	b) Rezerwa zysków „ „ „ „			215.212	54		
	c) Fundusz ubezp. wojennych			68.237	90		
	d) „ nadzwyczajny			17.190	69		
	e) „ na amortyzacyę nieruchomości			43.246	67		
	f) „ specyalny			89.079	80	675.143	67
2	Fundusz na różnicę kursu					161.575	04
3	Rezerwa premii					7,576.198	08
4	Przeniesienie premii					192.022	49
5	Rezerwa na nieuregulowane szkody i renty					80.671	77
6	Fundusz na dywidendę					12.771	96
7	Salda Towarzystw kontrasekuracyjnych					8.676	44
8	Różni wierzyciele					45.189	83
9	Kaucye agentów			12.330	—		
	„ dzierżawne			12.700	—	25.030	—
10	**Saldo zysk**					57.646	03
						8,834.925	31

Podział zysku:

	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Zysk z roku 1896 (jak wyżej)					57.646	03
Z tego przydziela się:						
a) na dywidendą ubezpieczeń pośmiertnych i mięszanych 9 pr. od premii Złr. 326.724.31	29.495	19				
b) na dywidendę ubezpieczeń na dożycie 4 pr. od premii „ 263.305·97	10.532	24	39.937	43		
a) do funduszu rezerwowego	7.467	37				
b) do funduszu specyalnego	3.749	56	11.216	93		
do funduszu amortyzacyjnego nieruchomości			6.491	67	57.646	03

Kraków, dnia 1 stycznia 1897 r.
Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:
Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. Henryk Kleszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Czesław Kleszkowski.**

W dowód zgodności z księgami
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
E. Marynowski. G. Romer. A. hr. Wodzicki. J. Trzecieski. B. Wierzchleyski. St. Żaba.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.